

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskie oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostronny wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego równoważnik na 1 str. 60 k., na ost. innej str. 30 k., na innych 18 k. W dłałach: Zastubny i Zaręczy 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadolano (w tekście) 75 k. Za dołączenie Ameksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1272

Petersburg, 28 (15) grudnia 1906 r.

Rok XXV № 50

Do naszych czytelników

Z początkiem nadchodzącego roku 1907 wprowadzamy ulepszenia zapowiedziane, których urzeczywistnieniu przeszkadzały dotąd względy techniczne.

„KRAJ”

z dodatkiem p. t.

„PRZEGLĄD LITERACKI”

wychodzić będzie nadal w Petersburgu, pod redakcją Bohdana Kutylowskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Liczne artykuły bieżące oraz listy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, z nad Niemna, z nad Dniepru i przeglądy prasy polskiej odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. «Kraj» zawiera, oprar-

te na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi, źródłowe i dokładne wiadomości z przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na widowni polityczno-społecznej rosyjskiej. Uwzględniając potrzeby kolonii polskich w Cesarstwie, «Kraj» podaje właściwości szczegółowo o ich życiu, wzroście i rozwoju.

„PRZEGLĄD LITERACKI”

obejmuje artykuły i wiadomości z dziedziny umiejętności, literatury i sztuki, pogadanki, nowele, dział wyczerpujący przeglądu liczących czasopism polskich i ważniejszych obcych, oraz ilustracje.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Petersburgu kwartalnie rb. 1 k. 75
W Królestwie i Cesarstwie » » 2 » —
Zagranicą » » 3 » —
W tym samym stosunku półrocznie i półrocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Petersburg, Jekateryński kanał 82; Kantoru Warszawskiego: Chmielna 43, telet. 190 51.

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ

w Petersburgu, ul. Jekateryńska № 2

wyszły z druku następujące dzieła

STANISŁAWA HŁASKI:

- 1) Partja polskie wobec Dumy 1906 r., str. 111, k. 60.
- 2) Studja publicystyczne, str. 232, rb. 1.
- 3) Nowele społeczne. Genjusze bez skrzydeł, str. 139, kop. 75. Do nabycia także w innych księgarniach polskich.

KRAWATY SPECJALNE

do kołnierzy stojąco-wykładanych

otrzymano w pięknym wyborze.

JOCKEY-CLUB.

№ 40. Newski № 40.

(8089)

Przywieziono Cache-nez białe.

O SERWITUTACH WŁOŚCIAŃSKICH

W KRÓLESTWIE POLSKIM

Do spraw ekonomicznych pierwszorzędного znaczenia, wymagających jak najprędzszego załatwienia ustawodawczego, należy sprawa serwitutów włościańskich, ciążących na większej własności ziemskiej.

Z teoretycznego punktu widzenia sprawa ta zdaje się być dosyć podrzędna, bo cóż naprzykład może lasom szkodzić pasza bydła włościańskiego, albo zbiórka gałęzi i suszu, jeśli zarówno od paszy, jak i od zbiórki prawnie wolne są zagajniki, obowiązkowe na piątej części ogólnego obszaru lasów. W praktyce jednak i wobec przepisów obowiązkowych, a niezabezpieczających należycie od nadużyć lasów obciążonych serwitutami, sprawa przedstawia się w zupełnie innym świetle. Przepisy, regulujące korzystanie włościan z praw serwitutowych, wydane zostały przez Komitet rządzący w Królestwie Polskim w d. 13 marca 1870 r. i wniesione do «Dziennika praw» w t. LXX, str. 132. Według art. 14 tych przepisów, komisarz włościański przy rozpoznaniu skargi włościan o nadużycia serwitutowe w lasach, określał przede wszystkim, czy zrzadzona szkoda nie da się wynagrodzić w naturze; jeśli zaś okazało się potrzebnym wynagrodzenie pieniężne lub popelnione

ZAKŁAD NAUKOWY Z PENSJONATEM

W. F. ZWIERIEWA,

Petersburg, Newski prospekt № 50.

przyjmuje młodzież do pensjonatu, w którym nauki udzielane są na poziomie szkół średnich. Wychowawcy i nauczyciele z dyplomami wyższych zakładów naukowych. Codzienna konwersacja w językach: francuskim, niemieckim i angielskim. Przyjmuje się tylko młodzież mniej lub więcej dobrze wychowaną, bez różnicy stanu i wyznania. Opłata za cały pensjonat (bez ubrania) z nauką wynosi rocznie rb. 600, z odzieżą rb. 700.

Przy zakładzie naukowym—wieczorne ogólnokształcące kursy, oraz kursy dla dorosłych, przygotowujące do wszystkich egzaminów.

(8063)

Założyciel-Zarządzający W. F. ZWIERIEW.

Nowootworzona pierwszorzędna i wzorowa

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

W PETERSBURGU

POD FIRMĄ DOM HANDLOWY

MINCEWICZ i KOPLEWSKA,

№ 32 Sadowa ul. № 32. Telefon № 24-850. Filja: Grochowa № 36.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że zawsze posiadamy w zapasie ogromny wybór pierwszorzędnej prowizji, a przeważnie na nadchodzące Święta sprowadzamy wybór rozmaitych gatunków wędlin z Warszawy, Litwy, Kurlandji, i od obywateli ziemskich Królestwa Polskiego, a ostatnio trzy dni przed Świętami będziemy mieli z majątku świeże Indyki, Prosięta, Gęsi i inne domowe ptactwo. Własna fabryka codziennie wyrabia z najlepszej prowizji wszelkie gatunki świeżych polskich kiełbas, a także mamy zawsze w wielkim wyborze konserwy i delikatesy krajowe i zagraniczne, oraz sery i masło. (8090)

zostało przy zrzuceniu szkody przestępstwo, wtedy komisarz obowiązany był przekazać sprawę do sądu. Sądy ówczesne gminne, których członkami byli włościanie, z samej natury swego składu, karały nadużycia serwitutowe względnie, ale zawsze karały, nadużycia więc były niewielkie.

Gdy w r. 1876 wprowadzono w Królestwie Polskiem reformę sądową, sądy gminne, składające się z wójta i ławników samych włościan, zastąpiono przez także sądy z wyborów wszechstanowych, przyczem prawo wyborcze czynne i bierne służy i obywatelom ziemskim, a cenzus prawa biernego kazał wnioskować, że na sędziów gminnych będą wybierani więksi właściciele ziemscy, jako mający wymagane wykształcenie—wtedy władze włościańskie wyjadły postanowienie Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z dnia 21 maja 1876 roku, zmieniające główną treść art. 14 przepisów 1870 r., a mianowicie polecające, aby komisarze włościańscy sami własną władzą rozstrzygali skargi o nadużycia serwitutowe i przysądzali w pieniądzech tylko wartość przedmiotu wziętego ponad to, co się prawnie należało, bez żadnej kary za nadużycie, a do sądu odsyłałi tylko takie sprawy, przy których spełnione zostało przestępstwo.

Następstwa nowej ustawy okazały się fatalne. Ponieważ komisarze włościańscy sądzą sprawy o nadużycia serwitutowe na podstawie zeznań świadków bez przysięgi, a świadkami mogą być tylko włościanie tej samej lub sąsiedniej wsi, którzy się nawzajem w takich sprawach bronią, świadkowie zaś właściciela, to jest straż leśna,

zawsze są uważani za stronnych i nie znajdują wiary, a przytem władze włościańskie nie uznają taksy sądowej na drzewo za obowiązującą dla nich, przeto decyzje komisarskie zwykle kończą się albo zwolnieniem winnych od zapłaty za przedmiot wzięty nieprawnie, na zasadzie zaprzeczenia obwinionego, potwierdzonego przez fałszywych świadków, albo skazaniem winnych na zapłacenie wartości przedmiotu defraudowanego, ale zredukowanej do tak maleńkiej sumy, że ta nie odpowiada nawet połowie rzeczywistej ceny drzewa. Wogóle dla oznaczenia wartości nieprawnie ściętego drzewa niema w przepisach żadnych zasad ani wskazówek, wszystko w tym względzie jest dowolne i zależy od osobistego poglądu komisarza włościańskiego, a pogląd ten z samej natury rzeczy, mając dążność do obrony jednej strony, to jest włościan, musi być stronny.

Wskutek takiej procedury w sprawach o nadużycia serwitutowe włościanie takich wsi, w których, według tabel likwidacyjnych, mają prawo wjeżdżać do lasu z siekiorą, doszli do takiego rozpasania, że w razie potrzeby postawienia jakiegokolwiek budynku, nie zadają sobie kłopotu kupowania drzewa za pieniądze, lecz poprostu jawnie, kupiwszy tylko kilka sztuk dla pozorów, aby było się czem osłonić i postawić świadków kupna, ścinają sobie drzewo materiałowe w lesie dworskim, wywożą na swoje podwórza i nie ukrywają go nawet przed leśną strażą i policją, wiedzą bowiem z góry, że, postawiwszy zyczliwych sobie świadków, zapłacą za nie daleko taniej z zaszędzenia komisarza wło-

ściańskiego, anizeli gdyby je kupili od właściciela lasu za gotówkę a nadto zapłacą nie zaraz, lecz po kilku miesiącach, niekiedy po roku, lub po dwóch latach, jeśli właściciel lasu zaapeluje do wyższej instancji, gdzie zwykle przegrywa.

Takie nadużycia zdarzają się przeważnie w dobrach, mających duże lasy, gdzie chłopci wjeżdżać mogą gromadnie po kilkunastu i kilkudziesięciu razem i nie pozwalają na fantowanie ich przez straż leśną, i gdzie też nie może być natychmiastowe zajęcie stróża leśnego za każdym defraudantem leśnym aż do wsi dla konfrontacji z policją wiejską. Tak np. w lasach ordynacji Zamojskiej doszło do tego, że włościanie prowadzą stały handel drzewem nieprawnie wycinanem z tytułu użytkowania z serwitutu, dostarczając je ze swoich podwórz lub nawet i wprost z lasu do najbliższych miasteczek, gdzie osiągają ceny daleko wyższe od tych, jakie na nich przysądza później władza włościańska.

Wbrew art. 657 kod. Napol. władze do spraw włościańskich twierdzą, że ponieważ ilość drzewa, jakie włościanie mają pobierać na serwitut, jest w tabelach ściśle określona przeto jeśli który z włościan oszczędzi sobie część tej ilości, to ma prawo robić z nią to, co mu się spodoba. Byłoby to racjonalne, gdyby za materiały, wywiezione z lasu nieprawnie ponad ilość oznaczoną w tabelach, włościanie byli karani sądownie, gdyż zapłaciwszy z wyroku sądu za takie materiały, nabywaliby tym sposobem prawa do własności, a zatem i prawa sprzedaży. Ale dopóki za nadużycia serwitutowe

Kłizie Orzeszkowej

Prolog, wygłoszony w d. 19 (6) grudnia na obchodzie, urządzoneym przez Koło literacko-artystyczne polskie w Petersburgu

Po burzy, która szła przez nasze pola,
Pozostawiwszy ruiny i groby,
Gdy coraz cięższą stała się niewola,
Lzy bardziej gorzkie, smutniejsze żaloby...
Gdyśmy zgnębieni, smutni, opuszczeni,
W trwodze o przyszłość ulekli się naszą,
Tys nam wzniesła Znicz jasnych promieni,
Których ciemności moce nie ugaszą.
Wzrokiem badawczym sięgnęłaś w niziny,
Gdzie niespożyte siły żyją w ludzie...
I sercem nasze przebolełaś winy,
I odkupienia cud wskazałaś—w trudzie.
Zdarłaś odważnie osłony, co kryły
Błąd, odszczepieństwo, marności i nędze...
Znasz czar zaklęcia, co wzrusza mogiły,
A z dusz wysnuwa promienistą przedzę.
Szła Twa myśl twórcza pod tysiączne dachy,
Jak promień słońca, jak dobra nowina,

I wywołała rąk i dusz rozmachy...
Wiare, że świtu uderzy godzina...
I nawiązała tę łączność, co spleta
W jedno—narodu rozdarła ogniwa.
I w każdym poznać nakazała brata,
By w duchów spójni Polska trwała żywa.
By nowożytna myśl i miłość kraju
Wskazały przyszłość, jak gwiazdy przewodnie...
By siostry nasze, jak ptactwo wyraju,
Z braćmi ku Słońcu podążały zgodnie.
* * *
Za ukazane odrodzeń zaranie,
Za myśli wielkiej w duszach ryte głoski,
Za Twoje ziemi naszej ukochanie,
Za podzielenie łez naszych i troski,
Za głos potężny, co sumienia budzi,
Za Twoją prawdę i za pracę Twoją,
Za Tve serdeczne współczucie dla ludzi,
Za słowa pieśni, co smutek nam koją,
Cześć Tobie, Pani! cześć, Duchu świetlany,
Wzniosły natchnieniem, a mocą spiżowy...
Zbóż ziarno szczerze sypiącej na lany,
Cześć chlubie naszej, chwała Orzeszkowej!

włościanie będą podlegać sądom specjalnym komisarzy włościańskich i, według zasad ustawy z d. 21 maja 1876 r., będą skazywani na płacenie samej tylko wartości drzewa bez żadnej kary, i to jeszcze wartości, zredukowanej do małej części tych cen, jakie są wskazane w taksach sądowych, dopóty tolerancja sprzedaży drzewa, wywożonego nieprawnie z lasów, obciążonych serwitutem, będzie tylko stałą pośrednią zachętą do nadużyć i do niszczenia lasów przez włościan. W szczęśliwym położeniu są takie lasy, do których włościanie mają prawo wjeżdżać bez siekiery, gdyż tam straż leśna może powstrzymać nadużycia przez odbieranie chłopom siekier. Ale jeśli w tabelach mieści się wolność wjazdu do lasu z siekierą, tam odebranie jej chłopom, choćby przy nieprawym ścięciu drzewa z pnia, uważane jest przez komisarzy włościańskich i przez sądy za samowolę, pozbawiającą możliwości korzystania z praw serwitutowych.

Obowiązują jeszcze przepisy, zatwierdzone 31 grudnia 1875 r., o porządku użytkowania z lasów, obciążonych serwitutami, według których (art. 16) wolno jest właścicielowi lasów, jednocześnie z planem gospodarstwa leśnego, przedstawić do zatwierdzenia projekt zamiany opału serwitutowego na drzewo w sążniach według wskazanej normy, która dozwala wydawać za 6 fur parokonnych gałęzi i zbieralniny ćwierć sążnia, mającą 62 $\frac{1}{2}$ stóp kub. masy drzewnej, to jest prawie pół sążnia drzewa miary warszawskiej. Przepis ten bywa z korzyścią stosowany tam, gdzie ilość fur, jaką ma prawo wywieźć jedna osada w ciągu roku, jest niewielka, np. 12 do 24

fur. Lecz w tych bardzo licznych wypadkach, zwłaszcza w lasach wielkich, gdzie włościanie mają prawo wywozić w lecie po furze raz na tydzień, a w zimie dwa razy, czyli po 75 fur rocznie, lub tam nawet, gdzie wywożą po furze na tydzień przez cały rok, wypadłoby z zamiany wydawać corocznie na każdą osadę w pierwszym wypadku po 6 $\frac{1}{2}$, w drugim po 4 $\frac{1}{2}$ sążni warszawskich drzewa szczapowego, to jest tak wielką ilość, że, według znanych mi przykładów, wyznaczony w danym lesie według planu porąb roczny nie wystarczyłby na zaspokojenie serwitutu opałowego samych tylko włościan.

Jedynym radykalnym środkiem wprowadzenia większej własności ziemskiej, obciążonej serwitutami, z takich ciężkich krępujących ją warunków, byłaby przymusowa zamiana serwitutów na odpowiednie obszary ziemi. Do jakiego stopnia ciężkie są do znoszenia stosunki serwitutowe, możemy mieć miarę z tego faktu, że od lat już kilkunastu ziemianie nasi za pośrednictwem prasy, instytucji rolniczych lub też specjalnych memorjałów, podawanych do władz wyższych, starają się o wydanie przepisów ustawodawczych o przymusowej zamianie serwitutów, pomimo to, że są przekonani, że sprawę tę decydowałyby te same władze włościańskie, które nie krępowałyby się w przyznaniu włościanom bardzo hojnego wynagrodzenia za serwituty. Z uwagi też na to i na nadzwyczajną trudność ustanowienia trafnych i sprawiedliwych zasad oszacowania wartości serwitutów leśnych, oraz odpowiednich przestrzeni lasu mających się dać w zamian, a wskutek tego na wielką łatwość naciąga-

nia szacunku na korzyść jednej strony z ujmą drugiej, uważam za konieczne, aby w projekcie, jaki będzie przedstawiony władzy ustawodawczej, tyczącym się tej sprawy, oznaczone było *maximum* obszaru, jaki może być przyznany w zamian za serwitut, proporcjonalnie do dzisiejszej przestrzeni osad rolnych włościańskich, na przykład 15 do 20 proc.. Norma ta mogłaby i powinna być większa dla osad małorolnych, mających mniej niż 6 morgów obszaru, i dochodzić nawet do 50 proc. z uwagi na to, że chałupa małorolnego, również jak i większorolnego, o jednej izbie z jednym ogniskiem i jednym piecem, potrzebuje jednakowej ilości opału, niezależnie od ilości gruntu. Jeden tylko serwitut pastwiskowy jest zależny od obszaru osady.

Powinno być też bezwarunkowo dozwolone włościanom układać się z dworem o zamianę serwitutów na pieniądze. Już czas, żeby włościanin polski wyszedł pod tym względem, również jak i pod innymi, z opieki rządowej i uznany był za równouprawnionego z innymi obywatelami kraju, mającego prawo stanowienia o swoich interesach ekonomicznych samodzielnie i zawierania umów takich, jakie są dozwolone innym klasom obywateli. Wiele jest wypadków takich, że dla chłopca, mającego kilkunastomorgową osadę, więcej znaczy w danym razie paręset czy kilkaset rubli, jakie mógłby wziąć za swoje prawo serwitutowe, aby poprawić kulturę swego gospodarstwa, czy też postawić nowe budynki w miejsce upadających lub nareszcie wyposażyć dzieci, aniżeli otrzymać działkę ziemi lub lasu, nie łączną z jego osadą, niekiedy o parę wiorst od wsi odle-

SICZ PROTESTANCKA NA POLSKICH KRESACH

Kasztelan krakowski Stanisław hr. Ponia-towski, ojciec późniejszego króla Stanisława-Augusta, posiadał bardzo rozległe dobra na pograniczu tureckim nad Dniestrem, którym zarządzał jego komisarz jeneralny, podpułkownik Oettykier, ewangelik. W połowie XVII wieku podnosi kasztelan wieś swoją Zaleszczyki, położoną na samym kraniecu południowo-wschodnim Polski, do rzędu miasta, a pełnomocny jego rządca dóbr Oettykier zakłada w mieście nową fabrykę sukna, sprowadzając zarazem dość znaczną ilość robotników i rękodzielników niemieckich, wyznania protestanckiego, głównie z Torunia i Elbląga, wnosząc równocześnie prośbę do biskupa w Kamieńcu Podolskim o pozwolenie zbudowania dla ewangelickich osadników fabrycznych kościoła protestanckiego. Wówczas prześladowano w Polsce dysydentów. Biskup kamieniecki odmówił pozwolenia, poczem, rzekomo w interesie fabryki sukna, z uzasadnieniem, że robotni-

cy ewangelicy nie chcą zostać w Zaleszczykach bez duszpasterstwa, skłania kasztelana krakowskiego do przedsięwzięcia kroków u Porty Wysokiej, względnie u hospodara moldawskiego, w celu wyjednanie konsensu na założenie kolonii protestanckiej z kościołem ewangelickim i szkołą naprzeciw Zaleszczyk, na terytorjum tureckim, względnie moldawskim, na prawym brzegu Dniestru, we wsi Kiperszestie.

Kasztelan, za pomocą wysokich swoich wpływów, otrzymuje od hospodara moldawskiego, Jana-Teodora, za zgodą sultana, pozwolenie założenia żądanej kolonii w Kiperszestach i osadzenia jej na prawie niemieckim, z poręczeniem zupełnej wolności religijnej. Osadnicy mają uiszczać do skarbu książęcego tylko małą dziesięcinę z ulów pszczelnych, owiec i nierogacizny, nadto uwolnieni są od wszelkich innych ciężarów.

Oettykier sprowadza znowu gromadę ewangelickich Niemców z Prus, buduje dla nich obszerne domy mieszkalne, kościół i szkołę, wyposażając ich szczerze, po zakupie dostatecznej ilości ziemi w Kiperszestach, polem, ogrodami, narzędziami gospodarczymi i przyborami rzemieślniczymi, jako też pieniędźmi, nadając osadzie nową nazwę: Filipce.

Robotnicy w Zaleszczykach są zadowoleni, gdyż mają kościół i szkołę wyznaniową tylko przez rzekę.

Pozornie wygląda też wszystko w porządku. Fabrykę sukna założono w Zaleszczykach jako przedsiębiorstwo przemysłowe, a dla utrzymania niezbędnych robotników, którzy są wyznania ewangelickiego, na miejscu, musiano się uciec, po odmowie biskupa kamienieckiego, do założenia kolonii ewangelickiej w Filipcach, inaczej bowiem niepodobna było od Wysokiej Porty, względnie od hospodara moldawskiego, otrzymać pozwolenia na zbudowanie kościoła ewangelickiego, o który ze względu na robotników zaleszczyckich głównie chodziło.

Tak przedstawiała się sprawa nazewną, dla ukrycia właściwego celu przedsiębiorstwa, gdyż w istocie rzeczy chodziło o zupełnie co innego, mianowicie o utworzenie przytułku bezpiecznego dla prześladowanych w Polsce protestantów, pod osłoną fabryki sukna zaleszczyckiej i osady filipieckiej.

Szczególnie osada ta nabrała wielkiego znaczenia, gdyż stała się rozsądnikiem propagandy protestanckiej, oddziaływającej na Podole, Ruś Czerwoną i Ukrainę.

Na czele jej stają i rządzą nią wybitne

głą, w szachownicy z działkami innych włościan. Częstość taki interes włościan zgadza się w tej sprawie z interesem właściciela majątku, który, mając swoją własność w foremnej figurze z podziałem pól płodozmienym, wolałby nawet drogo zapłacić za ich prawa serwitutowe, aniżeli wydzierać im część swoich pól, tworząc tym sposobem nową szachownicę i psując sobie figurę oraz układ płodozmianną.

Niezależnie przeto od projektu przymusowego zniesienia serwitutów na żądanie jednej strony, którego rozpatrzenie w różnych komisjach i zdecydowanie przez władzę ustawodawczą może się przeciągnąć bardzo długo, a wykonanie stopniowe w całym kraju może trwać także kilka lat, potrzeba przede wszystkim wyjednać zniesienie ustawy z d. 21 maja 1876 roku i przywrócenie w całości mocy przepisów Komitetu rządzącego z d. 13 marca 1870 r. Wyjednanie to może być przeprowadzone drogą administracyjną, na podstawie ogólnego postanowienia Komitetu ministrów z roku ubiegłego, że wszelkie przepisy wyjątkowe mają być zniesione. Następstwem takiej zmiany będzie oddanie spraw o nadużycia serwitutowe włościan do osądzenia sądom ogólnym z pozostawieniem w rozpatrywaniu komisarzy włościańskich tylko takich spraw drobnych, w których zrzadzona szkoda da się wynagrodzić w naturze, to jest przez wstrzymanie wjazdu do lasu do czasu kompensaty nadebranego materiału tą ilością, jaka im się przez ten czas prawnie należała.

Pożądaną też jeszcze jest zmiana artykułu 104 ustawy z 1864 roku o urządzeniu gmin wiejskich w tem, żeby do prawomocności uchwały gro-

osobistości protestanckie: przez podpułkownika Oettykiera, majora Königstels, von Marschall i słynny kaznodzieja ewangelicki Scheidemantel, który wraz z rektorem Schulzem wykonuje w Filipcach duszpasterstwo. Szkoła wyznaniowa posiada aż trzech nauczycieli, a uczęszczają do niej nie tylko dzieci osadników miejscowych, lecz także dzieci współwyznawców z Polski, których rodzice pragną, by je utwierdzić w „czystej wierze“, jak się wyraża pastor Bredetzky, późniejszy superintendent lwowski, w dziele swoim o kolonjach niemieckich w Galicji, zawierającem o kolonji w Filipcach, dzisiejszej wsi Prelipcze na Bukowinie, niektóre ciekawe szczegóły.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że ta kolonja była znacznym gniazdem protestantyzmu polskiego, że z ustronia nadniestrzańskiego na terytorjum tureckim prowadzono całą propagandę ewangelicką w południowych i owinejach polskich, że tu gromadzili się liczni wychodźcy protestancy nie tylko z Polski, lecz także z Niemiec i Węgier, chroniąc się przed prześladowaniem, i że szkoła wyznaniowa w Filipcach była krzepicielką religijną dla całej połud-

madzkiej, tyczącej się zamiany serwitutów leśnych, nie potrzeba było, jak to jest obecnie, zgody wszystkich poszczególnych członków gromady, lecz tylko $\frac{2}{3}$ głosów. Taka zmiana ułatwiłaby nadzwyczajnie zawieranie dobrowolnych umów o zamianę serwitutów między włościanami i dworem, i mogłaby nawet być stosowana i po wydaniu przepisów przymusowej separacji przez tych właścicieli ziemskich, którzy są zwolennikami ułożenia się stosunku dworu do włościan nie drogą przymusu, lecz na podstawie dobrej woli i harmonji z ogółem włościan.

Poznawszy dobrze nasze stosunki serwitutowe, gdyż w ciągu lat 1890 do 1903 przeprowadziłem osobiście układy o zamianę serwitutów więcej niż z tysiącem osad włościańskich, mogę stanowczo oświadczyć, że w kraju naszym nie tyle jest potrzebna ustawa o przymusowej zamianie serwitutów, ile jest niezbędną i pilną zmiana istniejących przepisów o użytkowaniu z serwitutów i o dobrowolnych umowach zamiany. Ostatecznie wnoszę:

1) Aby zniesiono ustawę wyjątkową z dnia 21 maja 1876 roku, pozostawiającą sprawy sporne o nadużycia serwitutowe w rozpatrywaniu i sądzeniu przez władze włościańskie, i przywrócono moc prawną przepisów Komitetu rządzącego z dnia 3 marca 1870 r., według których sprawy te podlegają sądom ogólnym.

2) Aby art. 104 ustawy o urządzeniu gmin wiejskich zmieniono w tym sensie, żeby do prawomocności uchwały gromadzkiej, tyczącej się zamiany serwitutów leśnych, wystarczała zgoda $\frac{2}{3}$ lub przynajmniej $\frac{3}{4}$ głosów w stosunku do ilości wszyst-

niowej Polski, względnie dla jej ruskich prowincyj.

Wynika to wszystko z dziejów osady.

Kolonję niemiecką w Filipcach, założoną na podstawie przywileju gospodarskiego, wyposażył kasztelan krakowski, jako dzierżyciel dobra ze swej strony, ogromnymi przywilejami iłoży na jej wyposażenie ogromny nakład pieniędzy.

Już niemałe trudy międzypaństwowe i nadzwyczajne wydatki, towarzyszące założeniu kolonji, świadczą, iż jej przedsiębiorcom przyświecał wcale inny i dalej sięgający zamiar, aniżeli zbudowanie przybytku dla duszpasterstwa robotników zaleszczyckich, na co ani w dziesiątej części nie byłoby potrzeba uczynionego nakładu; kolonja posiadała, dzięki hojnej szczodrobliwości założyciela, odrazu wszelkie warunki do jaknajpomysłniejszego rozwicju pod rządami swego „kapitana“ (wójta), ustanowionego przywilejem hospodara—„wody“ moldawskiego.

Dwaj następnii rządcy Moldawji zatwierdzają kolonistom otrzymane prawa, a nawet rozszerzają je w niektórych kierunkach. Ziemia osady, czarnoziem pszenny, wydaje obfite plony, Oettykier sowiecie zaopatruje osadników we wszystko, w pieniądze, bydło, na-

kich osadników, mających prawa serwitutowe.

3) Aby przy dobrowolnej ugodzie włościan z dworem o zamianę serwitutów dozwolono umawiać się o wynagrodzenie w pieniądzu i zawierać o tem akt rejentalny, bez potrzeby zatwierdzania go przez wszystkie instancje władz włościańskich; przedstawienie zaś takiego aktu komisarzowi włościańskiemu powinno być wystarczającym dokumentem do wykreślenia z tabel likwidacyjnych i hipoteki praw włościan do serwitutów.

Jestem najmocniej przekonany, że po wprowadzeniu tych trzech zmian w ustawach obowiązujących, dobrowolne układy o zamianę serwitutów wejdą w życie tak szybko, że przyszła ustawa o przymusowej separacji nie wiele już będzie miała zastosowania.

Wincenty Olszowski

PRZED WYBORAMI W WIELKOPOLSCIE

Przygotowania do wyborów w pełnym toku. W każdej konstelacji politycznej, w każdym położeniu wybory do sejmu Rzeszy musiałyby stać się dla nas wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości, w obecnym stanie nabierają znaczenia zupełnie wyjątkowego. Naipierw, jak wyznałem w poprzednim liście, widoki nasze na uzyskanie zadawalniającej liczby mandatów są bardzo dobre, zarówno dzięki ogólnemu nastrojowi ludności, jak dzięki temu, iż termin wyborów przypada w porze roku najkorzystniejszej dla masowego uruchomienia głosów polskich po wsiach. Powtóre, nigdy może jeszcze stosunek nasz do rządu nie był tak jasny, tak wyklarowany, tak wolny od wszelkich niedomówień, jak obecnie. Nie stety, jest to stosunek obrony napadniętego przed napastnikiem. Lecz zdecydowany jego charakter musimy uznać za moment w danym wypadku korzystny. Nie mamy

rządza rolnicze i t. d. Osadnicy zakładają na górzystym brzegu południowym Dniestrza wmnice, kolonja opływa w mleko i miod, a mimo to finanse gminy są jaknajgorsze i Oettykier dla pokrycia wydatków daje kilkakrotnie znaczniejsze zaliczki.

Odezvano się do ogółu protestanckiego z prośbą o wsparcie. Kaznodzieja filipiński, Scheidemantel, wymieniony poprzednio „von Marschall“, o którego stanowisku w Filipcach nie znajduję nigdzie bliższego objaśnienia, i inni przedstawiciele kolonji objeżdżają Polskę i Prusy, jako jej wysłannicy, dla zbierania składek „miłosiernych“ na pokrycie niedoborów—„kasy gminnej“.

Delegaci Filipiec, pod przewodnictwem miejscowego kaznodziei, pastora Scheidemantla, który później, jako działacz protestancki, występuje na widowni w Warszawie, objeżdżają większe miasta w Polsce i w Prusach i wracają ze znaczną uzbieraną kwotą pieniężną do swego schroniska nadniestrzańskiego. Następnie przedsiębiorca drugą wyprawę po złote runo do Holandji i Anglji. W Londynie przyjmują ich na dworze królewskim, a król angielski zaopatruje ich w orędzie, zawierające gorącą odezwę do wszystkich protestantów, by wspie-

złudzeń. Nie wahamy się, nie lawirujemy raz w tę, raz w ową stronę. Wiemy, iż rząd dzisiejszy nie chce z nami zgody, że wydał nam walkę na śmierć i życie, i przyjmując nieuniknione konsekwencje tego faktu, zbroimy się z naszej strony, jak umiemy. Przedewszystkiem: uzbrajamy się w solidarność. I znowu można powiedzieć śmiało, że nie było jeszcze w dziejach Wielkopolski chwili, w której panowałyby w społeczeństwie naszym taka wewnętrzna spójność, taka zdolność do działania zgodnie połączonymi siłami, jak obecnie. Różnice partyjne istnieją, ale nie występują jaskrawo, można niemal rzec, że nie odgrywają chwilowo żadnej roli. Wspólny wróg pogodził nas. Czujemy, że ważą się w oczach naszych rzeczy podstawowe, że o fundament narodowego życia, o nasze „być lub nie być“ chodzi. I jest to niewątpliwie jednym z wspaniałych dowodów naszej żywotności, że chwila taka potrafiła uczynić z nas, spadkobierców starego indywidualizmu polskiego, jeden duch i jedno ciało. Idziemy we wszystkim ławą. To jest dziś cechą zasadniczą naszego życia, i cecha ta wystąpi także z pewnością podczas zbliżających się wyborów, których też oczekujemy z całym spokojem.

Wybory te będą prawdopodobnie nietylko zwykłym aktem politycznym, lecz staną się nadto manifestacją, jeneralnem policzeniem naszych sił narodowych. Na większą, niż kiedykolwiek, skalę zakrojony zostanie tym razem obrachunek polskich sił wyborczych. Próby tego rodzaju odbywały się już w przeszłości i dawały wyniki bardzo pocieszające. Mogliśmy na nich śledzić, jak system pruski wspaniale przyczynia się do wzrostu poczucia narodowego w naszych warstwach ludowych. Gdy np. w r. 1898 statystyka wyborcza wykazywała 256 tys. głosów polskich, w pięć lat później, czyli w r. 1903 wzrosły do 346 tys., t. j. o 90 tys. Był to najoczniejszy w świecie przyrost ideowy. Tym razem polskie organizacje wyborcze zamierzają postawić własnych kandydatów nietylko we wszystkich okręgach dzielnic polskich, lecz także w głębi Niemiec, gdzie tylko żyje poważniejsza liczba Polaków. Kto wie, czy uruchomione w ten sposób głosy nie dojdą do pół miliona. Nie będzie to czecha tylko demonstracja. Osiągnięta cyfra może się stać źródłem otuchy dla

ruli osadę w Filipcach, która ma wielkie zadanie wyznaniowe do spełnienia.

To wszystko dowodzi jasno, iż Filipce nie były zwyczajną kolonią niemiecko-protestancką, lecz *asylum* protestanckiem na kresach polskich w czasie prześladowania dysydentów w Rzeczypospolitej.

Odezwa króla angielskiego uzasadnia to w zupełności. Stwierdza bowiem wyraźnie, określając znaczenie kolonji, że do Filipiec przybywają w znacznej liczbie protestanci z „Podola, Czerwonej Rusi i Ukrainy“, a w szkole filipieckiej krzepią się „w prawdziwej wierze“ dzieci tych, którzy chronią je „przed napaścią siepaczy papieżkich“. Król idzie w przypuszczeniach swych bardzo daleko, gdyż wypowiada w orędziu zdanie, że religia ewangelicka zyska przez tę kolonię silną podstawę i będzie się rozszerzała nawet między Turkami i między wyznawcami kościoła greckiego.

Ważną byłoby rzeczą dla dziejów polskich dysydentów bliższe rozpatrzenie się w działalności propagandystycznej kolonji w Filipcach. Mnie brak do tego narazie źródeł. Prawdopodobnie źródła są rozrzucone i należałoby ich szukać po archiwach kościelnych protestanckich. Bredetzky pisze,

wszystkich walczących w obronie polskości, dowiedzie najsilniejszym argumentem, jaki zna życie parlamentarne, że złamanie nas jest chimera, a o skuteczności systemu rządowego da świadectwo najfatalniejsze.

Nietylko jednak głosy polskie wzrosną przy najbliższej próbie wyborczej, ale i liczba mandatów. Prócz okręgów, w których kandydatury polskie będą tylko manifestacją i hasłem do policzenia się (parę takich okręgów będziemy mieli w Prusach Zachodnich i na Szlązku), nie brak innych, gdzie mamy zupełne szanse przeprowadzenia po raz pierwszy własnych kandydatów. Stanie się to w pierwszym rządzie kosztem centrum, które wszakże, zaatakowane samo zacięcie przez rząd i stronnictwa rządowe, nie będzie mogło wystąpić przeciw nam wrogo i będzie musiało szukać kompromisu z polskimi wyborcami. W szczególności na Szlązku zanosi się na odebranie centrowcom paru okręgów, które do tej pory reprezentowane były przez Niemców-katolików, mimo, iż ludność polska tworzy tam przeważającą większość. Do okręgów takich należą: pszczyńsko-rybnicki, gliwicki i opolski, mniej pewne są: kozielsko-strzelecki, raciborski i prudnicki. W trzech pierwszych zwycięstwo jest bardzo prawdopodobne, tak dalece, że centrowcy liczą się już teraz z ich utratą. Jak wiemy, hr. Ballestrem, reprezentujący dotąd okręg gliwicki w parlamencie, oświadczył stanowczo, że ponownie w tym okręgu nie będzie się o kandydaturę ubiegał, a takie samo oświadczenie złożył poseł opolski, major Szmula. Gdyby więc udało się zdobyć trzy wspomniane mandaty, a nadto utrzymać dwa zdobyte już poprzednio: katowicki (pos. Korfanty) i bytomski (pos. Napieralski), co jest niewątpliwie, Szlązk wysłałby do Koła polskiego 5 posłów.

Poważne również istnieją w doki na odzyskanie trzech okręgów za hodnów pruskich (toruńsko-chelmiński, łubawski i świecki). O ile nadzieje nasze się ziszczą, powróci Koło nasze do Berlina w sile 22 lub 23 posłów—zamiast dotychczasowych 16.

Mustaw

że dokumenty gospodarów moldawskich znajdują się w archiwum gminnem w Zaleszczykach.

Rok 1767, w którym król Stanisław-August na sejmie nadzwyczajnym w Warszawie, przywraca dawne prawa, względnie wolność religijną dysydentów w Polsce, cała osada wraz z pastorem Scheidemantem przenosi się „z terytorjum tureckiego“ na polskie, t. j. z Filipiec do Zaleszczyk — i na tem kończą się jej dzieje kilkoletnie.

Niewyjaśnioną rolę gra w całej tej sprawie ojciec króla Stanisława-Augusta, kasztelan krakowski. Nie występuje on bezpośrednio, jako czynnik działający na widowni. Wszystko bowiem załatwia jego jeneralny komisarz, podpułkownik Oettykier, lecz ten na widocznie protestanckie cele sypie hojnie tak ogromne sumy, iż trudno przypuszczać, żeby ten, którego kosztem rzecz całą przedsiębrano, nie miałby być wtajemniczony bliżej w pobudki działania i był tylko narzędziem dla celów protestanckich w ręku swego pełnomocnika.

G. Smólski

HEINE I HERCEN

(Odczyt profesora d-ra Marjana Zdziechowskiego).

W wiedeńskim katolickim Towarzystwie naukowym imienia Leona (*«Leo-Gesellschaft»*) miał 17 b. m. profesor dr. Marjan Zdziechowski zajmujący odczyt pod nazwą, powyżej przytoczoną, przed licznym gronem doborowych słuchaczy.

Prelegent, dając wyborną charakterystykę działalności duchowej Heinego i Hercena w kierunku społeczno-filozoficznym, pierwszego głównie na podstawie dzieła *«Zur Geschichte der Religion und Philosophie in Deutschland»*, drugiego zaś na podstawie dzieła: *«Listy o dyletantyzmie w umiejętnościach»*, stwierdził, iż obydwaj, opierając się na filozofji Hegla, wyciągnęli z niej rewolucyjne konsekwencje, które u Hercena zabarwione są nacjonalistycznie, u Heinego zaś socjalistycznie, obydwaj zaś przedstawiają dwa rewolucyjne pierwiastki w Europie.

Hercen i Heine stoją na *«Tamnym Brzegu»*. Pierwszy spogląda na Europę ze stanowiska olbrzymiego rosyjskiego obszaru państwowego, widzi w nim siłę i posłannictwo do odrodzenia *«zmurs. dej»* cywilizacji i kultury zachodnio-europejskiej, podczas gdy Heine, jako syn narodu żydowskiego, prześladowanego, pośledzanego i odpychanego w Europie, walczy przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu i religijnemu a telnać nienawiścią szczególnie przeciw chrześcijaństwu, usiłuje na jego gruzach zatknąć zwycięzki sztandar socjalizmu. Hercen więcej zbliżony do rewolucji, Heine łączy się z nią tylko pośrednio, jednak idzie pod pewnym względem dalej, aniżeli wielka rewolucja francuzka, mianowicie co do zmysłowości, żądając niebiańskiego państwa na ziemi. Blizcy mu są Lasalle i Marx. Podobnie jak Hercen w posłannictwo Rosji, wierzy Heine w posłannictwo jude-germanizmu.

Tym sposobem usiłują obydwaj oddziaływać z *«Tamtego Brzegu»* rewolucyjnie na istniejący porządek rzeczy, jeden ze stanowiska specyficznego rosyjskiego, drugi z żydowsko-niemieckiego, chociaż socjalizm bynajmniej nie jest wynalazkiem żydowskim, tak samo, jak anarchizm nie zrodził się w głowie rosyjskiej. Ojcem bowiem socjalizmu nazywać można Jana Jakóba Rousseau, zaś ojcem anarchizmu Proudhona, chociaż podstawę socjalizmowi nadał dopiero Marx, anarchizm zaś w Bakunię miał wybitniejszego jeszcze przedstawiciela, aniżeli w Hercenie.

Chociaż Heine i Hercen opierają się równie na hegeljanizmie i obydwaj przedstawiają prądy rewolucyjne, zdążające do wywrotu istniejącego porządku społecznego, niemniej przeto różnią się pod niejednym względem pomiędzy sobą. Hercen posiada barwę narodową rosyjską, gdy Heine więcej osłania się togą kosmopolityzmu, z pod której wyraźnie wyziera judaizm nieprzejednany, zwłaszcza w walce z chrześcijaństwem. Heine w sprawach narodowo-niemieckich bywa cynikiem, idącym bardzo daleko, podczas gdy tego nie można do-

strzedz u Hercena, którego dzieła tchną nutą narodową.

Prelegent, widząc w Heinem typowego przedstawiciela judaizmu, zaś w Hercenie rosjanizmu, doszedł w końcu do tezy, że rosjanie i żydzi, stojąc na «Tamym Brzegu», przedstawiają dwa rewolucyjne pierwiastki w Europie, pierwsi z zabarwieniem anarchistycznym, drudzy socjalistycznym.

Po odczycie przewodniczący, dr. Scheinpflug, dziękował prelegentowi w imieniu Towarzystwa za odczyt wielce zajmujący, witając w nim «providencjonalnego polaka», przedstawiającego «dla nas», jak się wyraził—«most z «Tamtego Brzegu». Ostatnie słowa przewodniczącego zagłuszono burzą oklasków.

Kołodziej

Wiedeń, 19 grudnia.

WRAŻENIA PARYZKIE

Mamy więc jakoby wojnę kościelną! P. Clémenceau pochwalił się w Izbie pierwszym wystrzałem armatnim. Jednak monsignor Montagnini do Rzymu dojechał cało. Padło tylko ofiarą archiwum bylejnnunajatury. Pełniono wielką nieostrożność, zostawiając te papiery w Paryżu, pod opieką *byłego* dyplomaty, i dopatrzono się omyłki wtedy dopiero, gdy p. Clémenceau dobierał się już do skarbu. Z obu stron dyplomatyczna i wojenna kampanja prowadzi się bardzo niedołąźnie.

W papierach zdobytych p. Clémenceau znajdzie zapewne sporo morderczej broni. Nie będzie się jednak śpieszył z jej użyciem. Nie chce bowiem wojny! Ztąd onwy projekt ustawy, stanowiący niewątpliwie unikat kodeksowy. Założeniem jego jest tak rzeczy wykiecować, ażeby, w którąbądź stronę się obracając, duchowieństwo tutejsze nie mogło wyjść z legalności! Nie może być nic liberalniejszego nad tę nową konstytucję kościelną. Jednak z góry przewidywać można, że i tej Rzym nie przyjmie. Błędem zasadniczym polityki, której p. Clémenceau i jego koledzy trzymają się z dzieciennym uporem, jest to, że nie chcą wojny, nie chcą także układów. Otóż wybór między temi alternatywami zdaje się koniecznym. Podług litery ustawy z roku 1905, i podług jej ducha, wobec nieutworzenia się przepisanych przez nią „stowarzyszeń obrządkowych“, kościoły powinny być być zamknięte. P. Clémenceau nie chce, nie śmie ich zamykać. Nie chce, nie śmie narzucać *siłą* uchwalonej ustawy, — więc powinien uciec się do porozumienia. *Tertium non datur!*

O porozumienie, o odnowienie stosunków dyplomatycznych chodzi właśnie Rzymowi; w braku zaś tego — o wojnę. I dzieją się tedy z kościołami dziwne rzeczy. P. Clémenceau trzyma je otworem, ogrzewa je, oświetla, i strzeże pilnie przed napaściami. Ale, w mojej parafji, obok małego kościółka, nie wystarczającego dla znacznie zwiększonej od lat kilku ludności, zbudowano wielką kaplicę, gdzie odbywały się dotąd główne nabożeństwa. Zamknąć tej kaplicy p. Clémenceau nie mógł, choćby był chciał, ponieważ stanowi ona własność prywatną. Więc proboszcz sam ją zamknął! Macie wojnę!

Dokąd zajdziemy tą drogą — przewidzieć niepodobna. Jeden tylko pewnik wyłonił się jasno z zagadkowych wypadków, a mianowicie ten, że obie strony wojujące przeceniły i przeceniają dotąd siłę uczucia religijnego w tym kraju. Konkordat zerwany, wojna między kościołem i państwem, między Rzeczpospolitą i Rzymem wypowiedziana; przedstawiciela papieżkiego żandarmi odstawili do granicy, arcybiskupa paryzkiego, ośmdziesiątletniego starca, policjanci wypędzili z pałacu. I co? Nie! Paryż nie drgnął! Francja nie drgnęła! W stolicy i wogóle na prowincji onegdajszy dzień niedzielny przeminął najspokojniej. Wczoraj, kilka tysięcy osób, przeważnie kobiet i księży, towarzyszyło biednemu kardynałowi Richard z arcybiskupiego pałacu do sąsiedniej rezydencji, którą ofiarował mu p. Denys Cochin; ale o tej samej porze, w drugim pobliskim pałacu na Polach Elizejskich, liczniejszy tłum jeszcze odwiedzał *salon* automobilowy!

Mój proboszcz mówi mi, że, bądź co bądź, religja katolicka jest *panującą* w tym kraju, i żądać tedy może odpowiednich przywilejów. Dowodem, że kościoły stołeczne są zawsze przepelnione. — To żaden dowód. Tegoby tylko jeszcze brakowało, ażeby nie były przepelnione! Na blisko trzymilionową ludność jest tych kościołów w Paryżu — *siedmdziesiąt!* I czyni przeciętnie czterdzieści tysięcy dusz na kościół. W mojej zaś parafji — liczba dochodzi do pięćdziesięciu tysięcy! Otóż parafjan uczęszczających do kościoła i ofiarowujących składkę na utrzymanie obrządku, dorachował się w tych dniach mój proboszcz niespełna — *tyśiacu pięćset!* Czyli niespełna 3 procent! A parafja to jedna z najzasobniejszych!

Panującym w tej materji żywiołem jest, niestety, tylko obojętność. Rzym i duchowieństwo tutejsze przypuszczają, że wojna powinna właśnie wyrwać z niej masy społeczne. Mogłoby tak być istotnie, gdyby do tej wojny znaleziono odpowiednie hasło, takie, któreby było w stanie odgrzebać z pod popiołów i rozdmuchać ogień ostygający, rozżarzać serca, zapalić umysły. Ale o co właściwie walczymy w tej chwili? O jaką sprawę przekonania, czy choćby tylko uczucia? O jaki dogmat? O jaki symbol? Spieramy się — o deklarację, którą dwaj arcybiskupi, razem z ogółem duchowieństwa miejscowego, dniem pierwej byli uznali formalność za „nie nieznaczącą“ i „kanonicznemu prawu bynajmniej nie przeciwną!“ Posłuszny Rzymowi, proboszcz mój nie chciał dopełnić tej formalności; więc z jego wiedzą i wolą, czy bez jego wiedzy i woli, dopełnili jej — karczmarsz z przeciwka pospół z sąsiednim konsierżem. I parafja jest w porządku!

Ta deklaracja nie miała i niema sensu. Ustawa z r. 1881 zastosowała ją jedynie do *przygodnych* zebrań publicznych; i w tym przypadku służy ona do uprzedzenia policji. W zastosowaniu do codziennych, stałych, dzwonomi obwieszczanych zebrań kościelnych, stanowi ona kodeksowe absurdum. Ale dlatego właśnie nie należało ze strony kościoła kłaść nacisku na nią, a wypadło przed masami umotywować, usprawiedliwić inaczej odporne stanowisko, bardzo słusznie zkadynąd zajęte.

Więc co dalej? Nikt nie wie! Nikt wiedzieć nie może! Jesteśmy w ciemności i

kroczymy po omacku w bardziej niż kiedykolwiek niepewną przyszłość.

Wojna ta, stanowiąca bądź co bądź epokowy wypadek, odwróciła moją uwagę od innych objawów tutejszego życia. Poświęć im mój list następny.

Exterius

Paryż, 18 grudnia.

ŻYCIE ROSYJSKIE

Rozważania przedwyborcze. Konsolidacja demokracji. Kogo wybierać? Przyszłość Rosji. Protest sędziów pokoju. P. Gringmuth i Japonja.

Prasa rosyjska zajęta jest sprawą wyborów i codnia pojawiają się w niej na ten temat liczne artykuły. Wszystkie prawie organy prasy uskarżają się na niestychanie trudne warunki wyborów: zabroniono wszelkiej agitacji wszystkim stronnictwom, z wyjątkiem «październikowców» i «ludzi rosyjskich», a bodaj same stronnictwa, jak np. konstytucyjno demokratyczne, są zakazane i policja nawet w prywatnych mieszkaniach zabrania zbierać się komitetom wyborczym. Dziwnie wobec tego brzmi oświadczenie ministerjalnej «Rosji», która zapewnia, że «spokojni mieszkańcy państwa obecnie przekonali się, iż rząd prowadzi Rosję ku wolności i ku świetlanemu życiu».

«Strana» z tego powodu mówi, iż pomiędzy wyznawcami reform a istotnymi lub przypadkowymi sługami reakcji zaczyna się «wielki turniej». Pomiedzy dwoma tymi obozami stoją ogromne rzesze wyborców bezpartyjnych. Na czyją przejdą stronę? Zależy to od agitacji, a wiadomo, że rząd zabronił opozycjonistom wszelkiej agitacji jawnej, bo tajnej zapobiedz nie może. «Kadeci» są pewni swego zwycięstwa wyborczego, ale «Strana» przestrzega ich przed zbyt pewnością i radzi niczego nie zaniedbywać i nie wystawiać samych tylko kandydatów «kadeckich», lecz popierać kandydatów innych pokrewnych stronnictw. «Słowo», organ b. ministra handlu Fiodorowa, zarzuca «odnowieńcom», że są «gluchoniemi», albowiem, prócz kilku odezw w prasie, niczem swego istnienia nie zaznaczyli. «Słowo» wyraża nawet żal z tego powodu, bo marzy o stworzeniu jakiegoś «centrum konstytucyjnego», do którego weszłyby «odnowieńcy», prawica «kadecka» i lewica «październikowa». Takie centrum zyskałoby poparcie wielkiej masy wyborców bezpartyjnych, pragnących postępu iładu. Wątpić jednak należy, czy marzenie «Słowa» ziści się tak łatwo w dzisiejszych warunkach, gdy Rosja znajduje się pod ciężarem ochron wyjątkowych, a polityka rządowa podzieliła społeczeństwo na skrajną prawicę i skrajną lewicę, nie zostawiając nawet miejsca na centrum.

«Towariszcz» zaprzątnięty jest wyłącznie myślą o skonsolidowaniu wszystkich sił lewicy na czas kampanji wyborczej. Chodzi o «losy całego narodu» i dlatego «Towariszcz» radzi je postawić wyżej ponad różnice partyjne i prawowierność programową. Cała

demokracja rosyjska winna stanąć do rewji jeneralnej pod wspólnym hasłem. Wynajdywać tego hasła nie trzeba, albowiem sama historia je narzuca: walka ze «starym ustrojem». Zresztą «Towariszcz» obawia się, że gorętsi socjaliści nie zechcą stawić się na tę rewję lewicy przez zbytnią nienawiść do «burżoazji». Zwolennicy «rewji lewicy» przypominają wahającym się socjalistom, że na Zachodzie socjaliści zawsze zawierali pakta z opozycyjną burżoazją, gdy chodziło o walkę z rządami. Wytrwałym obrońcą tej myśli w Rosji jest sędziwy socjalista Plechanow, na którego «Towariszcz» często się powołuje.

Kogóż wybierać? — pytają «Birż. Wied.», sympatyzujące teraz z «odnowicami». Nie ulega wątpliwości, że ogromna większość uświadomionych mieszkańców Rosji będzie dziś głosować tak samo, jak podczas przeszłych wyborów, na kandydatów opozycji. Ale kogóż wśród opozycji należy wybierać? Istnieją partje różne: «ludowo-socjalistyczna», «grupa pracy» (trudowiki), lewica bezpartyjna, socjal-rewolucjonisci, socjal-demokraci.

Przeciwko tym partjom «Birż. Wiedom.» wypowiadają się dlatego, że ich przedstawiciele zamierzają wejść do nowej Dumy po to jedynie, żeby ją zburzyć, w nadziei zbudowania jakiegoś nowego gmachu wszechwładzy ludowej. Takich posłów przeciętny wyborca nie pośle do Dumy, bo wie już, że co innego znaczy «oklaskiwać towarzysza Abrahama na mityngu», a co innego posyłać go do Dumy, gdzie potrzeba opozycji «twórczej».

Ciekawe wynurzenia poczynił p. de Roberty, jeden z popularnych rosyjskich działaczy ze stronnictwa KD, korespondentowi paryzkiej «L'Aurore». Według niego, rewolucja w Rosji trwa w ukrytym stanie; naród cały walczy o swe prawa, i tylko takie prawa będą cenić, które w uciążliwej walce zdobędzie. Przyszłość w Rosji należy do konstytucyjnych demokratów, nie do tych jednak, co błyszcą na horyzoncie, lecz do szeregowców tej wielkiej partji, pracujących bez wytechnienia. Pierwsza Duma stanęła moralnie wysoko, wyżej nad przeciętny poziom narodu, który jej nie poparł wskutek tej wyższości. Nowa Duma natomiast będzie ostrożna i wytrwała, bardziej dostosowana do poziomu narodu. Dziś szlachta i ziemstwa, w których ona przewodzi, straciły kredyt w narodzie, a na scenę występuje demokracja prawdziwa i pracowita.

Niepodległy stan sędziowski w Rosji nie istnieje prawie zupełnie. Tylko w stolicach ocalały jeszcze instytucje obieranych przez ludność «sędziów pokoju», niezależnych od władz administracyjnych. Kilkudziesięciu sędziów pokoju w Petersburgu na zebraniu walnym powzięło śmiałą uchwałę, mianowicie, że minister sprawiedliwości nieprawnie, bo wbrew wyraźnemu brzmieniu ustaw zasadniczych, zakazał sędziom pokój należenia do stronnictw politycznych «Rjecz» z zadowolaniem przytacza tę uchwałę, z której również wynika, że znany okólnik

p. Stolypina o pozbawieniu urzędników państwowych praw politycznych jest nieprawny. Rząd, rozumie się, niewiele sobie robi z uchwały sędziów pokoju, mającej przeto znaczenie tylko protestu moralnego.

Energiczne nalegania Japonji na wykonanie traktatu portsmuckiego w duchu dla niej dogodnym, wywołały na szpaltach «Mosk. Wied.» taki projekt: Dumę trzeba odroczyć na czas nieokreślony, a natomiast «skupić się w sobie» i protestować patryjotycznie przeciwko wymaganiom Japonji. «Ruś» śmieje się z tego projektu i żąda, żeby Dumę zwołano i przedstawiono jej wszystkie dokumenty japońskie, bo ministerstwo spraw zagranicznych skwapliwie je chowa od oczu ludzkich. Zarazem «Ruś» mniema, że należałoby zająć się stopniowem zreformowaniem armji na sposób nowoczesny, zamiast straszyć obecnie Japonję wojną natchmiastową, która grozi Rosji tylko drugą porażką.

«Strana», stosując terminologję lekarską, orzeka, że p. Gringmuth, redaktor «Mosk. Wied.», chory jest na *mania grandiosa*, albowiem pozwala sobie zwracać się to do Monarchy, to do rządu, to do ludu z różnemi odezwaniami i radami. Wreszcie wystąpił przeciwko metropolicie petersburskiemu Antonjuszowi, zowiąc go «rewolucjonistą» za to, że metropolita nie pochwalil teroryzmu sarajnej prawicy. Cóż dziwić się, że p. Gringmuth ma za nie jakiegoś tam cesarza Mutsuhito!

H. S.

O NASZYCH SPRAWACH

Korzystając z przymusowych wakacyj, jakie mieli współpracownicy «Rusi» skutkiem zamknięcia czasowego tego dziennika, wyruszył p. Nestor do Warszawy, dla zbadania na miejscu, co się tam dzieje. Owocem tej wyprawy jest szereg artykułów, których część już się ukazała, a inne ukażą się wkrótce w «Rusi». Noszą tytuł: «Czwarty podział Polski». Przedstawiciele wszystkich partji mówili p. Nestorowi:

«oderwanie powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej o ludności mieszanej równałoby się czwartemu podziałowi Polski. Byłby to nowy cios, którego żaden polak nigdy nie zapomni. Ten cios wykopie nową przepaść pomiędzy polakami a rosjanami. Będzie to zerwanie wszelkich prób ugody».

Inni natomiast upewniali p. Nestora, że: «polacy są narodem o wrażliwości kobiecej... Wszystko się ułoży! Nie takie operacje wytrzymywali polacy, i koniec końców godzili się z niemi».

Do jakich wniosków dojdzie p. Nestor nie wiemy, ponieważ zaczyna rzecz od początku, podaje mapę gub. lubelskiej i siedleckiej, wykazy statystyczne ludności. Zaznaczyć wszakże wypada uwagę p. Nestora, że:

«gub. chełmska to swego rodzaju mała Macedonia, której niepodobna podzielić na terytorja o jednolitym składzie ludności! Jest to materia w pasy pod względem etnograficznym. Krajać Chełmszczyznę wschodnią znaczyłoby to ciąć żywe ciało i ciąć je nie w celu dokonania koniecznej dla organizmu operacji, lecz po to, aby wykrujać zeń funt mięsa Schyloka».

«Russk. Wied.» wygłaszają w tej mierze takie zdanie:

«przez sto lat ludność kraju korzystała w stosunkach prawnych z kodeksu Napoleona, stojącego niezaprzeczenie wyżej nietylko od ustaw cywilnych, zawartych w t. X zbioru ustaw, lecz nawet od projektu nowego rosyjskiego kodeksu cywilnego. Wystarczy zaznaczyć wzorową organizację hipotek, ustawę spadkową, ustawę o przedawnieniu i t. d. Ludność miejscowa żyła się z temi ustawami i łatwo sobie wyobrazić, jaki chaos wywoła zmiana kodeksu. Być może, rząd, tworząc nową gubernję, zachowa niektóre ustawy cywilne i będzie starał się pogodzić je z kodeksem rosyjskim. Radzilibyśmy autorom tego wniosku przejechać się do Besarabji i zbadać na miejscu tamtejszą praktykę sądową, dla przekonania się, do czego prowadzi podobna łatanina rozmaitych ustaw. Jaki wpływ wywrze to na stosunki ekonomiczne, o tem nawet mówić nie warto».

Prof. Georgjewskij tak wziął do serca odezwę bractwa Świato-Bohorodickiego w Chełmskiem o «ucisku», jakiego doznaje ludność prawosławna ze strony katolików, że wystosował list do redakcji «Now. Wr.», w którym zaleca:

«1) zwrócić uwagę społeczeństwa na odezwę; 2) zacząć zbierać składki na rzecz ofiar prześladowań fanatycznych, w celu zapewnienia im samodzielności i niezależności pod względem ekonomicznym bądź drogą dzierżawy gruntu, bądź drogą nabycia go na własność w tej okolicy, w jakiej żyli dotąd, a więc w Rusi chełmskiej. Niech mieszkańcy Chełmszczyzny wiedzą, że Ruś prawosławna nie opuści swoich wiernych synów, poprze ich zawsze w potrzebie i odezwie się na ich głos».

P. Georgjewskij osobiście przesłał na ręce redakcji swój «grosz wdowi». Najciekawszy jednak jest w tym liście taki ustęp:

«Zwracam się otwarcie do przedstawicieli polskiego społeczeństwa oświeconego z prośbą o odpowiedź na zapytanie: czy potępiają podobne objawy fanatyzmu i czy mają zamiar reagować przeciw okrucieństwu obywateli polskich, czy też będą patrzeć z założonemi rękami na to, jak w Polsce po 17 latach ucziwej widocznie pracy, pozbawiają zajęcia człowieka z rodziną za to tylko, że nie chce zmienić wyznania na żądanie obywatela...»

Prof. G. oczywiście nie zdaje sobie sprawy z istoty rzeczy. Gnębiono ludność Chełmszczyzny w ciągu lat kilkudziesięciu w celu zmuszenia jej do przyjmowania prawosławia. Czynił to rząd, czynili jego przedstawiciele, urzędnicy i popi. Jeżeli dziś ludność powraca do katolicyzmu — czyni to z własnej woli, a że na tle obudzonych uczuć religijnych zdarzać się mogą, godne ubolewania, wypadki pojedyncze objawów pewnego fanatyzmu — winien temu system poprzedniego ucisku długotrwałego, a nie «obywatele polscy».

«Now. Wr.» w artykułach wstępnych, korespondencjach, telegramach uprawia w dalszym ciągu donosy, mające udowodnić konieczność utworzenia gub. chełmskiej. Więć telegram z Chełma, zamieszczony w № 11046 tego dziennika, opiewa:

«na zjeździe w Siedlecach obywatele ziemscy narodowości polskiej uchwalili zebrać drogą powszechnego samoopodatkowania się znaczny kapitał na agitację (?) przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Rosyjska ludność miejscowa zatrwożona!»

Z korespondencyj tegoż dziennika dowiadujemy się, że delegaci uniwersytetu warszawskiego rozbiegli się po Rosji i agitują wśród rad rozmaitych miast na rzecz przeniesienia do jednego z nich tego uniwersytetu. Byli w Mińsku, Woroneżu, Smoleńsku, Witebsku, Niżnim-Nowgorodzie. Starają się uzyskać jaknajwiększe subwencje na koszt przeniesienia, a które miasto obieca najwięcej, otrzyma uniwersytet. «Now. Wr.» jest tego zdania, że najwłaściwiej byłoby przenieść uniwersytet do Witebska, bo wtedy nietylko Warszawa, ale nawet Wilno obejdą się bez wszechniczy.

W sprawie uniwersytetu warszawskiego zabiera głos w „Mosk. Jeżenied.“ prof. Pogodin. Jest on stronnikiem pozostawienia uniwersytetu w Warszawie i zaleca kompromis:

«ponieważ przeszło 20 profesorów tego uniwersytetu wysłużyło emeryturę, a więc tyleż katedr wakuje, należy przeto dać im dymisję, a na stanowiska otrzymane w ten sposób powołać polskie siły naukowe, które tymczasowo prowadziłyby wykłady po rosyjsku».

Na uwagę zasługują ogólnie zresztą bardzo zarzuły, czynione przez prof. Pogodina profesorom uniwersytetu warszawskiego:

«uczni rosyjscy, przyjeżdżający do Warszawy, nie utrzymywali stosunków z ludnością miejscową, która trzymała się od nich zdala i oczywiście, że nie zawsze budali to, co dają Królestwo Polskie, że pracowali dalej tak samo, jakby się znajdowali w Kazaniu lub w Moskwie».

Liczba narodów i szczepów, krzywdzonych i ciemionych przez Polaków, powiększyła się jeszcze o jeden. Odkrycie to zrobił tygodnik petersburski „St. Petersburger Evangelisches Sonntagsblatt“, a narodem uciemionym jest 450 tys. ewangelików, zamieszkujących w Królestwie. Z liczby tej tylko 31,487 (co za ścisłość!) należy do narodowości polskiej, pozostali „pochodzą z Niemiec, język niemiecki jest ich językiem domowym i kościelnym“, a tymczasem:

«na ostatnim zjeździe synodalnym auctoritetywa ewangelickiego w Warszawie, nabożeństwo przy otwarciu synodu odprawione zostało po polsku, w języku polskim toczyły się obrady synodu i superintendent generalny Królestwa Polskiego, ks. Bursche, dokonał ordynacji nowego pastora w języku polskim...»

Jednym słowem dzieją się rzeczy okropne!

Korespondent „Now. Wr.“, kryjący się pod przezroczystym pseudonimem J. F., wyraża podziw:

«dlaczego nawet Sienkiewicz, z takim hałasem ogłaszający światu o krzywdach, jakie się dzieją Polakom, milczy i nie napiętnuje owego oburzającego zęczenia się nad narodowością ukraińską w Galicji. Sądzi niezawodnie, że wszyscy obowiązani są kierować się sprawiedliwością względem Polaków, lecz Polacy mogą się nie liczyć z podobnymi wymaganiami, a więc popełnili «otwarty rozbój».

„Rozbój“ o którym mowa, to naturalnie reforma wyborcza w Austrii.

Niura

Wśród stronnictw

Ze wszystkich stronnictw najwięcej wojowniczo usposobieni są «ludzie rosyjscy», jakkolwiek wobec wyborów będą zmuszeni do szukania pomocy innych stronnictw. «Russkoje Sobranje», które siebie nazywa «mózgiem» związku ludzi rosyjskich, jakkolwiek, w niedawnych wynurzeniach p. Nikolskiego, nie chce się solidaryzować z tym związkiem, sądzi, że nawet stronnictwo praworzędne, w czasach ostatnich niedostrzegalne i niesłyszalne, jest sprzymierzeńcem niepożądanym, ponieważ jest niepopularne i słabe, i bądź co bądź, «konstytucyjne», a Sobranje wyrazu «konstytucja» nie znosi, choć niema nic przeciwko Soborowi ziemskiemu. Smutna jednak rzeczywistość, czyli słabość liczebna, zmusza Sobranje nie odpychać «prawoporzędku», inaczej bowiem zwyciężyć mogą żywioły jeszcze bardziej konstytucyjne. Przyszłe wybory «ludzie rosyjscy» spotkać mają odważnie, jak przystało na obrońców wolności pogromów, i w tym celu tworzą drużyny bojowe, które będą zaopatrzone w broń i wyćwiczone w specjalnej szkole, utrzymywanej przez Związek ludzi rosyjskich. Pieniądze na ten cel «związek» otrzymuje ze sprzedaży specjalnych żetonów.

Nie cieszy się to wszystko powodzeniem. W Petersburgu związkową chorągiew słynny dr. Dubrowin musiał zabrać do swego mieszkania prywatnego, ponieważ żadna cerkiew nie chciała jej przechowywać u siebie, obawiając się niezadowolonia parafjan. W Moskwie więc, zwolany przez «ludzi rosyjskich»,

powziął uchwały soc.-demokratyczne. Wojowniczość jednak Związku nie maleje ani na chwilę, co szczególnie niepokoi żydów; gdzie tylko można urządza się wiece, pogadanki, — platformą zaś wyborczą, oprócz samodzielnia, prawosławia i nacjonalizmu, jest również hasło walki z żydami. Przy «Russkom Sobranju» utworzono kółko handlowo-przemysłowe, którego zadaniem ma być obrona interesów «ludzi rosyjskich» przed wyzyskiem obcoplamieńców i żydów.

Towarzystwo walki czynnej z rewolucją, nazywające siebie towarzystwem «czarnych sokolów», urządziło niedawno zlot, na którym było przeszło 300 członków; po nabożeństwie wygłoszono szereg mów, w których żądano śmierci dla rewolucjonistów i rozmaitych zdrajców, w rodzaju adm. Niebogotowa, tych zaś, których, wskutek ich wysokiego stanowiska, nie dosięgła kara doczesna, spotka niechybnie na tamym świecie kara Boża. Wśród mówców z niezwykłym ferworem wygłosiła swoją mowę b. artystka p. Szabelska. Ostatecznie «ludzie rosyjscy» z konieczności muszą szukać poparcia tak wśród podobnych do siebie grup politycznych, jako też pomiędzy stronnictwami bardziej postępowymi, przedewszystkiem zaś, pomijając stronnictwo praworzędne, wśród październikowców. Dziwnie zachowuje się to stronnictwo, przynajmniej jego przywódcy. Znany ze swej szczerości i prawdomówności p. Guczkow oświadczył przed paru dniami, że «żudnych pertraktacji w kwestji bloku z monarchistami jeszcze nie było i prawdopodobnie nie będzie», — kiedy tymczasem wiadomo, że w wielu miejscowościach blok taki już się utworzył; najwidoczniej urzędowego połączenia się nie będzie, aby nie odstraszać żywiołów bardziej postępowych. Zresztą sam p. Guczkow uznał w innym czasie, że łączność październikowców z «ludźmi rosyjskimi» w zasadzie można zaaprobować — zwłaszcza na prowincji, gdzie widocznie wyborcy mniej odróżniają jedno stronnictwo od drugiego.

«Odnowieńcy» dotąd jeszcze się nie zdecydowali, do którego stronnictwa mają się wobec wyborów przyłączyć, właściwie żadne z istniejących stronnictw nie chce iść z nimi do spółki, październikowcy wołają przymierze z «ludźmi rosyjskimi», jako więcej licznymi, kuleci, poczyniwszy pewne zobowiązania wobec lewicy, nie mogą się «kompromitować» w jej oczach sojuszem z odnowieńcami. Mniej więcej w podobnem położeniu znajduje się stronnictwo «reform demokratycznych», które jednak zawsze i słusznie było uważane za prawe skrzydło kadetów, z którymi też stale występowało solidarnie zarówno w czasie wyborów, jak podczas obrad b. Dumy. Kadeci i reszta stronnictw lewicy, chcąc opanować przyszłą Dumę, zwrócili uwagę szczególną na stronę techniczną i agitacyjną wyborów. W celach agitacji utworzono kilka postępowych komitetów bezpartyjnych, które połączyły się w t. zw. związek «Ziemli i woli». Jak sama nazwa wskazuje, będą komitety te popierały kandydatury postępowe, grupujące się dokoła programu, wystawionego przez adres pierwszej Dumy do Tronu. Związek «Ziemli i woli» wydał obecnie cały szereg odezw do wyborców, w których przypomina obywatelom ich najpierwszy obowiązek przyjęcia udziału w wyborach bez różnicy przynależności do tego lub innego stronnictwa, tym bowiem tylko sposobem można uniknąć opanowania Dumy przez żywioły reakcyjne. Uzbrojeni w doświadczenie poprzednich wyborów, kadeci doprowadzili do doskonałości stronę agitacyjną, szczególnie zaś chodzenie do domów wyborców; znając ociężałość przeciętnego nawet liberalnie usposobionego obywatela rosyjskiego, ułatwili mu wypowiedzenie się przez wydelegowanie całej armji emisariuszowskiej, której zadaniem jest jednanie stronników przez agitację po domach. Widoki powodzenia kadeci mają duże i, pomimo represyj administracyjnych, nie tracą otuchy, starając się nawet represje wyzyskać na swoją korzyść przez podkreślanie wszędzie i zawsze swego opozycyjnego względem rządu stanowiska.

Trudniej może będzie trochę z kandydaturami do Dumy, najwybitniejsze bowiem jednostki pozbawiono praw wyborczych przez wytoczenie im procesu z powodu odezwy wyborczej. Jednak i ten szkopuł kadeci starają się usunąć, wyświetlwszy drogą plebiscytu najpopularniejsze kandydatury. Co do bloków, kadeci

niby dotychczas zachowują stanowisko rezerwy, jedynie ze stronnictwem «reform demokratycznych» zawarto blok ściślejszy; przywódcy, pp. Milukow, Rodiczew i inni, oświadczenia swoje w tej kwestji wypowiadają nader ogólnie, jakkolwiek bynajmniej nie tają, że porozumienia, i to jedynie z lewicą, uważają nie tylko za możliwe lub pożądane, lecz wprost za konieczne. Przechodząc z kolei do właściwej lewicy, zauważać się daje wśród żywiołów skrajnych mniejsza nerwowość; nie znać to jednak, aby lewica leniwie i ospale brała się do roboty — przeciwnie, po odbytych licznych zjazdach i konferencjach, na których wyjaśniono kwestję wyborów i bloków, działacze rozjechali się przeważnie w różne strony, aby na miejscu wcielić uchwały zjazdu. Trudników wszystkich, oprócz jednego, wypuszczono na wolność, i jakkolwiek od kilku tygodni nie o nich nie słyhać, jednak energiczne ich wystąpienia w Dumie każą przypuszczać, że uchwały zjazdu swego niezawodnie postarają się wprowadzić w czyn. Zjazd wspomniany zażądał Dumy z pełnią praw, reformę zaś agrarną i swobody obywatelskie uważa za *conditio sine qua non* spokoju państwa rosyjskiego. Stronnictwo narodowo socjalistyczne na zjeździe ostatnim uchwalilo zawiązać bloki wyborcze ze wszystkimi stronnictwami, aż do kadetów włącznie, za hasło zaś wyborcze obrało reformę agrarną, w której obiecuje sprzeciwić się wykupowi ziemi według jej wartości. Zasadniczo zmienili swę poglądy soc.-demokraci i rewolucjonisci. Pomijając zmianę punktu widzenia na kwestję udziału w wyborach do Dumy, socjaliści rosyjscy nie byli w stanie, nie narazając się na pewną porażkę, wcielić w czyn uchwał swych zjazdów co do bloków wyborczych. Jak wiadomo, pierwotnie mieli zamiar łączyć się w drużym st. ljum wyborów jedynie z żywiołami rewolucyjnymi, dumnie pomagając grupy burżuazyjne, nawet kadetów. Dziś wobec rzeczywistości uznali, że taktyka taka nie tylko nie wydałaby spodziewanego plonu, lecz wprost naraziłaby ich na śmieszność. Obecnie socjaliści wszelkich odcieni podzieliли całą Rosję na trzy obozy polityczne: czarną sejmę, kadetów i socjalistów; z pierwszym, do którego włączono i odnowieńców, wszelkie porozumienie uznano za niemożliwe, choćby Duma miała się składać z samych «ludzi rosyjskich», z kadetami za to bloki wyborcze uważają socjaliści za możliwe i nawet za pożądane we wszystkich stadkach. Oczywiście trzeba będzie z konieczności pomówić o pewnych ustępstwach i zobowiązaniach, na które początkowo socjaliści pod żadnym pozorem zgodzić się nie chcieli. Przechodząc do taktyki lewicy, podkreślić należy znamienity fakt ukazania się odezwy komitetu centralnego soc.-demokracji, potępiającej działalność «wywłaszczyielską» pewnych samozwańczych jednostek nie tylko w Rosji, ale i w Finlandji, gdzie ostatnimi czasy dokonano kilku rabunków na rzecz jakoby komitetu centralnego. Odezwa ta soc.-demokracja chce podkreślić swe pokojowe usposobienie i tym sposobem zaskarbić sobie względy obywateli, którzy zaczęli się nie na żarty obawiać działalności energicznej bojowców. Ze stronnictw o zabarwieniu narodowym, żydów, sjonistów zwykłych i sjonistów socjalistów, uchwalili popierać jedynie postępowe stronnictwa rosyjskie, nowe zaś mahometanskie stronnictwo zachowawcze «Zbawienia» działalność swą rozpoczęło od wyszukiwania, na rozkaz gubernatora bukińskiego, sprawców zamachu na jeno. Głoszczapowa. Początek niezły, «ludzie rosyjscy» zapewne się cieszą.

Wśród młodzieży

W roku bieżącym wyjątkowo weznie zamknięto niektóre zakłady naukowe wyższe «z powodu świąt». Najpierw w obławie, aby w gmachu nie urządzano zebrań przedwyborczych, na żądanie naczelnika miasta zawieszono wykłady na kursach prof. Leshafta; w uniwersytecie nastąpił okres egzaminów półrocznych w Akademji sztuk pięknych, z powodu zatargu z profesorami, również wykłady przerwało. W innych zakładach nadchodzące święta wpłynęły niewątpliwie uspokajająco na umysły i wiele nieporozumień i zatargów tymczasem zażegnano. Na kursach wyższych żeńskich, w instytucie górniczym i politechnice, wskutek oświadczenia władz administracyjnych, że do gmachów szkolnych wkroczy policja, jeżeli nadal będą urządzane odczyty z w-

działem osób postronnych, studenterja zrzekła się takich odczytów i rozesłała do innych zakładów odezwy z prośbą wstrzymania się od bywania na odczytach, aby uniknąć wtargnięcia siły zbrojnej. Na politechnice studenci osiągnęli nareszcie to, czego oddawna pragnęli gorąco: utworzone zostały za zgodą rady profesorskiej komisje mieszane, w których skład wejść mają przedstawiciele profesorów i studentów i których zadaniem ma być rozstrzygnięcie kwestyj spornych życia akademickiego. Służba niższa zaś politechniki zwróciła się do rady starostów z prośbą o uwolnienie jej w jakikolwiek sposób od żywiołów z obozu «rzeczywistych ludzi rosyjskich». Oczywiście starostowie z całą gotowością zabrali się do rozpatrzenia tej sprawy, która może się stać powodem do nowych zajęć i nieporozumień. Tym więc sposobem wśród przeważnej części młodzieży nastąpił spokój chwilowy, wywołany jednak nie usunięciem przyczyn zasadniczych, lecz spowodowany jedynie bliskością nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, na które pewna część młodzieży opuszcza Petersburg. Nie bez wpływu również są i odbywające się egzaminy. Sądząc jednak z ubiegłego półrocza, należy się spodziewać, że gorączkowe i niespokojne życie młodzieży uniwersyteckiej odnowi się po świątach, do czego przyczynią się niewątpliwie i wybory do Dumy. Dawniej wśród studenterji rosyjskiej zauważyć można było właściwie dwa wielkie odłamy, nierówne liczebnie: soc.-demokratów, z doskonałą organizacją, jakkolwiek nielicznych, kierujących życiem studenckim, i szarą masą bezbarwną, czasami niby politykującą, po większej jednak części dającą się porwać mówcom z obozu socjalistycznego. Dziś jest zupełnie inaczej. Życie bezczynne ostatnich dwóch lat z konieczności zmusiło młodzież do rzucenia się w wir polityki i obecnie niema ani jednego stronnictwa, któreby nie liczyło większych i mniejszych zastępów młodzieży uniwersyteckiej. Socjaliści wszelkich odcieni posługiwali się oddawna młodzieżą uniwersytecką dla agitacji wśród robotników i żołnierzy, zresztą same strójki szkolne były wszechymane nie tyle dla osiągnięcia jakichkolwiek celów akademickich, ile dla zrewolucjonizowania mas. W ostatnich czasach za przykładem socjal-demokratów poszli socjaliści narodowi i kadeci. Pierwsi powodzeniem szczególnie cieszą się w instytucie komunikacji, drudzy w uniwersytecie. Stronnictwo KD tak dalece przywiązuje wagę do organizacji studenckiej swego stronnictwa, że ułożono specjalny program dla kadetów - studentów, w którym określono stosunek, w jakim pozostaje organizacja studencka do stronnictwa. Tymczasem zaś użyto do agitacji wyborczej studentów, już wypróbowanych w czasie wyborów poprzednich. To też zachęceniu powodzeniem, kadeci nie szczędzą wysiłków, aby zgromadzić pod swoim sztandarem jaknajwiększą ilość młodzieży, którą niezwłocznie wprowadzają w wir życia politycznego, i z której tym sposobem mają się wyrobić przyszłe mówcy, agitatorzy i działacze polityczni stronnictwa.

W Warszawie, w początkach stycznia, zaczęło funkcjonować «uniwersytet dla wszystkich»; personel profesorski i część środków materialnych politechniki ma być wyzyskana celem otwarcia zakładu naukowego w jednym z miast południowych Rosji, prawdopodobnie w Nowoczerkasku, o przeniesieniu zaś zupełnie politechniki warszawskiej mowy jakoby nie było.

Ze statystyki rewolucyjnej

W ciągu tygodnia ubiegłego skazano na śmierć 60 osób, stracono zaś na zasadzie wyroków sądów polowych 56, razem zaś z poprzednio straconymi 539. Do robót ciężkich dożywotnich skazano 14 osób, terminowych zaś 60. Oprócz tego 173 osoby skazano na więzienie, rotę aresztanckie, osiedlenie i t. p. kary. Najwięcej zatem, bo 102 osoby, skazano za udział w rozruchach agrarnych. Tym sposobem poszkodowanych w ten lub inny sposób wskutek udziału w ruchu rewolucyjnym było 312 osób. W tymże czasie zawieszono na mocy wyroków sądowych 3 gazety i wydawnictwa, z rozkazu zaś władz administracyjnych 8. Największa ilość wyroków śmierci przypada na Królestwo Polskie, bo aż 32 z ogólnej liczby 60, wykonano zaś wyroków tych 19.

UWAGI I NOTATKI

Wiec polsko katolicki, odbyty 17 b. m. na sali Lamberta w Poznaniu, przy uczestnictwie przeszło trzech tysięcy osób, miał przebieg niezwykle uroczysty. Obrady zagał dr. Szymański, witając zgromadzonych pozdrowieniem: «Niech będzie pochwalony!...» Na marszałka wiecu obrano p. R. Komierowskiego, na wice-marszałków p. Wolińskiego i hr. Zóltowskiego. W nastroju podniosłym, ze wzruszeniem głębszym, wysłuchano szeregu przemówień, wygłoszonych przez p. Wolińskiego, ks. Stychła, d-ra Mieczkowskiego, ks. Laubitza i hr. Mielżyńskiego, poczem powzięto dwie uchwały i ułożono petycję i telegram do Papieża. Uchwała pierwsza, powołując się zarówno na prawa przyrodzone, jak na przyrzeczenie uroczyste monarchów pruskich i na zasady zdrowej pedagogiki, zakłada wobec rządu pruskiego i wszystkich ucywilizowanych narodów protest uroczysty i stanowczy «przeciw niesłychanej krzywdzie, jaka nam się stała przez zaprowadzenie, wbrew woli rodziców i władzy duchownej, niemieckiego wykładu religji dla dzieci polskich w szkołach ludowych». Druga oświadcza, że żądanie przywrócenia wykładów polskich na legalnej opiera się podstawie, że w walce o nasze prawa i o wolność sumienia polegać możemy na własnym tylko hartie i na własnej sile woli i ducha, stwierdzając uroczyście, że ludność polska praw rodzicielskich swoich broni i bronić będzie, że wolności swego sumienia skrepić nie pozwoli, że dzieci na niebezpieczeństwo utraty naszych skarbów najdroższych narazić nie da, i że, gdyby walka, legalnymi prowadzona środkami, wymagała poświęceń, choćby najbardziej gorzkich i bolesnych, złoży je z całą gotowością na ołtarzu świętej naszej sprawy.

Nie uniesienie chwilowe, nie zapal sztucznie podniecony, ale przekonanie głębokie i moc ducha nieugięta więcej ze słów powyższych. I niema wątpliwości, że zahartowane w walkach z potężnym, a nieprzebierającym w środkach nieprzyjacielem, społeczeństwo polskie w zaborze pruskim obietnicę dotrzyma, nie złamie się i nie ugnie przed brutalną przemocą, praw swoich wydrzeć sobie nie da i doczeka się dni zwycięstwa promiennych i pogodnych. Rósć będzie i wzmacniać się żywioł polski, jak rośnie i szerzy się dziś nawet pomimo pruskich przesładowań, bo jest pełen sił i świadom swej nieskruszonej mocy, bo jest obrońcą prawdy, wolności i sprawiedliwości przeciwko panowaniu pancernej pięści, poza którą żaden ideał szlachetniejszy nie stoi i stać nie może.

Ukaz 9 grudnia oznaczył dzień wyborów do Dumy państwowej 6 (19) lutego, zaprzeczając niezbicie pogłoskom o zamiarach odroczenia na czas nieokreślony zwołania nowej Izby. Wobec wszystkiego, co dzieje się obecnie, nasuwają się przypuszczenia rozmaite co do składu przyszłego ciała ustawo-

dawczego, Jeżeli górę weźmie «promienny» patryjotyzm ludzi «istunno» rosyjskich, ukaza się w Dumie po to chyba, by oświadczyć, że dalszego jej istnienia nie życzą sobie wcale, że pragną zniesienia wolności, zapowiedzianych przez manifest 17 października, i że wystarczy im sobór ziemski doradczy, złożony z powołanych przez rząd jednostek, by czyny rządu dokonane pochwałać, a zamierzonym nie przeczyć, o ile, naturalnie, nie sprzeciwiałyby się «odwiecznym» zasadom ustroju państwowego. W razie większości mieszanej, której wodzirejami byłiby październikowcy, formy konstytucyjne okrojone stałyby się nowymi workami dla starego, mocno nadpsutego wina z dużym zaczynem kwasu nacjonalistycznego. Byłoby gorzej jeszcze, niż z «istunno» rosyjskimi ludźmi, ci bowiem, przynajmniej, pragną decentralizacji administracyjnej, gdy październikowcy, jako stronnictwo przeważnie urzędnicze, pozostawiają biurokracji całą pełnię władzy dotychczasowej. Duma rewolucyjna, podobna do pierwszej, istniałaby conajdłużej dni kilka, a jej rozwiązanie stałoby się hasłem reakcji, zdolnej iść w porównanie z tem chyba, co działo się przed dwudziestu pięciu laty. Przyszłość więc nie zapowiada się pomysłnie. Nowe zarządzenia co do rozdawnictwa kartek wyborczych zmierzają widocznie do utrudnienia działalności lewicy, do ułatwienia zwycięstwa stronnictwom legalizowanym: październikowcom, praworządowcom, zachowawcom i nacjonalistom. I zdaje się, że coraz mniej można mieć nadziei na Izbę, przejętą dążnościami konstytucyjnymi i wolnościowymi, zdolną do pracy twórczej ustawodawczej, niezłomną w żądaniach, a wytrawną w walce z reakcją i biurokracją, pełną poczucia siły męskiej i rozwagi dojrzałej.

Kłeska głodowa, która dotknęła ludność kilkunastu gubernij, przybrała znamiona iście przerażające. Jeden z członków organizacji ziemskiej niesienia pomocy głodnym przywiózł z dotkniętych kłeską miejscowości próbki „chleba“ przez lud spożywanego. Jest to jakaś czarna masa, przypominająca grudki zeschłego błota, cuchnąca, ohydna. Biedny kraj i lud nieszczęśliwy!

Dla uczczenia pamięci arcybiskupa Florjana Stablewskiego zawiązał się komitet do zbierania składek „na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej“. Składki nadsyłać można na ręce skarbnika, ks. Kościelskiego (Poznań. Św. Wojciech, 13), albo do redakcji „Kraju“.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

«Finis rewolucji». Jej ocena. Czy będzie autonomia? Biok lewicy. Przeciwno granicy celnej. «Wiara».

W Królestwie zapanowała względna cisza; doba rewolucyjna minęła. Taką djagnozę stawia «Gazeta Polska». Akcja

wywrotowa osłabła ogromnie i zatraciła plan wszelki, poszczególnie bowiem zamachy na osoby rządowe lub na pieniądze robią wrażenie, jak gdyby ich dopuszczali się jacyś ochotnicy na własną rękę, nie zaś partje zorganizowane.

«Gdy dołączymy do tego z jednej strony fakty Heznych donuncjacji i zdrady partyjnej—pisze «Gaz. Polska»—z drugiej zaś zajadło dziś polemiki między «glowami» naszego socjalizmu i radykalizmu, zrzucające na wzajem na siebie winę owej wielkiej zbrodni społecznej, owego lekkomyślnego, głupiego, często podłego przelewu krwi ludzkiej, będziemy mieli dopełnione obraz. Jest to obraz bankructwa rewolucji, przynajmniej w tej fazie, w której wystąpiła na naszym gruncie przed dwoma laty i po dziś dzień trwała».

Nawet na szpaltach bardziej umiarkowanych pism socjalistycznych w Królestwie pojawiają się wynurzenia i przestrogi bardzo cenne. «Proletariusz» wyraźnie mówi o akcji polskiej partji socjalistycznej.

«Czas uprzytomnić sobie, iż cała dotychczasowa działalność partji socjalistycznych nie przynosiła korzyści naszemu rucnowi, załadowo w części spełniając zadanie organizacji mas i ich uświadamiania».

Podobnie w «Myśli Niepodległej», piśmie arcy-wolnomysłnem, wystąpił przeciwko tajnym organizacjom p. A. Niemojewski, pisząc:

«W mrokach konspiracji legnie się przerażają i dogmatyzm i absolutyzm. Niestety, w mrokach konspiracji poczęła się zjawiać defraudacja i bandytyzm... Na żywym ciele ludu klóćcie się o swoje ziemne fikcje, na żywym ciele ludu robotczego spieracie się o swoje wizje, a lud za wszystko płaci gotową krwią...»

Rząd, który poczuł się dziś silniejszym, wytepia «resztki rewolucji» surowymi środkami, biurokracja stała się pewniejszą swoich placówek, w Królestwie, stan wojenny trwa bez przerwy rok cały i końca jego nie widać.

W tych warunkach główny postulat polityczny — autonomia Królestwa — ustąpić musiał na dalszy plan, bo sfery rządzące petersburskie zupełnie o nim słyszeć nie chcą, zaś stronnictwa rosyjskie, wśród walk o swoje losy, nie zajmują się wcale autonomją polską. A jednak, jak to potwierdza «Gazeta Polska»:

«Autonomia Królestwa jest nieubłaganie koniecznym rozwiązaniem kwestji polskiej w państwie rosyjskiem, a konieczność ta znajduje najlepsze potwierdzenie w tem, że, przy obecnem ignorowaniu tego postulatu, rząd nie może zrobić ani jednego kroku naprzód w kierunku ustalenia sobie jakichkolwiek norm postępowania w naszym kraju. Stan wahania i niepewności, ten «tymczasowy» sposób rządzenia krajem, te niekonsekwencje codzienne będą trwały bez przerwy, dopóki rząd i społeczeństwo rosyjskie nie zrozumieją, że jedno jest tylko rozwiązanie kwestji — autonomia».

Spółeczeństwo polskie przyszło do przekonania, że należy obecnie zająć się utrwaleniem już zdobytych pozycji, zanim przyjdzie możność zdobycia nowych.

Przedwyboreza koncentracja trzech stronnictw: narodowego, realnego i postępowego (polskiego) jest w znacznej części wynikiem przeświadczenia, że należy skupić siły do długiej i trudnej walki o elementarne prawa narodu. Podobnież przeświadczenie wytwarza się powoli w obozach lewicy, które także chętnie złączyły swe siły w imię «postępu». Tak więc «Ludzkość» pisze:

«Wobec już dokonanej koncentracji prawicy, blok lewicy stał się nieuchronną koniecznością. Koncentracja niewątpliwie rozciągnie swe sieci na cały kraj. Również w całym kraju powstać powinny bezpartyjne postępowe komitety wyborcze i jaknajszybciej energiczną rozpocząć działalność, skupiając w sobie wszystkie te żywioły, które nie chcą oddać spraw kraju w ręce wstecznego syndykatu trzech stronnictw. Wybór kandydatów jest tu sprawą bardzo ważną. Trzeba, aby już samo nazwiska mogły skupiać głosy, a nie rozstrzelać je».

Artykuły p. St. Skarzyńskiego, który w zeszłym tygodniu w «Kurjerze Warsz.» dowodził, iż dla Królestwa byłoby korzystnem przywrócenie granicy celnej pomiędzy niem a Rosją, napotkały na krytykę w «Przełomie», który sądzi, że jest to projekt «agrarjuszowski», mający na oku tylko interesy większej własności ziemskiej. «Przełom» dodaje:

«I sami własnowolnie zatamowalibyśmy rozwój swego życia narodowego, postępowanie w ukształtowaniach społecznych. Dusilibyśmy się u siebie, wtłoczeni w nienaturalne, narzucone nam przez los i wrogów ciasne a zwężone granice, zamknięte, bez przestwórcz, bez ujęć w świat szeroki. Bylibyśmy jako ten staw w zastoju, zaśniedziały i martwy, bo sam zasilałym, ożywym ruczajom dopływu wzbromił, a odpływ bogactwa wód własnych, do rzek i mórz, zatamował...»

Prasa religijna w Polsce odradza się zwolna wskutek zniesienia warunków, tamujących tak długo jej rozwój. Wychodzący w Warszawie od niedawna tygodnik «Wiara», redagowany przez Rogera hr. Łubieńskiego, drukuje streszczenie studjum, które ks. Palmieri napisał o reformie cerkiewnej w Rosji i taki wyciąg z tej pracy włoskiej księdza:

«Kochany cerkiew rosyjską, ponieważ ufamy, że nadejdzie dzień, gdy się zapora wielkiej schizmy złamie, i cerkiew zwróci swe oczy ku Rzymowi. I właśnie dlatego, że jej sprzyjamy, wypowiadamy otwarcie nasz pogląd na gwałtowną potrzebę reform... Episkopat rosyjski przywykł z dawien dawna do uważania siebie, jako czynnika politycznego i rządowego. Ocalenie cerkwi zależy, według jego mniemania, od reform biurokratycznych i nowych porządków administracyjnych... Serwilizm zaś hierarchji duchownej, przez Synod petersburski z zadziwiającą wytrwałością stało, jako system uprawiany, doprowadził do tego stanu zniedołężnienia kleru cały, że nie wahamy się określić go nazwą ciała bez duszy».

Są to zresztą śmiałe myśli, wypowiedziane dziś często i w rosyjskiej prasie cerkiewnej. W innym numerze «Wiary» napotykamy bardzo stanowcze wystąpienie samego redaktora przeciwko kapłanowi, ukrytemu pod pseudonimem Antoniego Szecha, za szerzenie myśli, iż *omnis dives est injustus* (każdy bogaty jest niesprawiedliwy), wyjętej z pism św. Hieronima. Polemizując z nim, redaktor «Wiary» wzywa Szecha do odsłonięcia pseudonimu i do poddania się sądowi władzy duchownej, grożąc mu, że skoro tego nie uczyni, sam wystąpi w roli inkwizytora. Nie jest to chyba rola właściwa dla publicysty, który może być tylko rzecznikiem swych przekonań wobec sądu opinji publicznej.

Stan.

WARSZAWA, 22 grudnia

(Tydzień przedawiańcyczny. Kiermasze, jarmarki i lona zebrania dobroczynna. Centralny komitet wyborczy. Zamknięcie «Spójni». Z kroniki anarchji. Bomby. Zabójstwo redaktora Petersilge'go).

+ Kiermasze, jarmarki, wenty...

Tysiące robotników tuła się po mieście bez pracy, na każdej ulicy wałęsa się po

kilkudziesięciu żebraków, obdarci chłopcy, z zimna trzęsące się dziewczynki, atakują przechodnia z ręką wyciągniętą, setki instytucyj dobroczynnych i oświatowych (nowy barbaryzm) wołają na całe gardło: dawajcie, dawajcie!

Warszawa nie jest miastem skąpem, daje dużo, daje więcej, aniżeli może. Ale skądże brać ciągle te pieniądze, po które się tyle rąk wyciąga? Znaczną część ludzi bogatych wypędziła z miasta i z kraju gospodarka socjalistów, ludzie bogaci zresztą bywają rzadko hojni. Wielkie pieniądze demoralizują człowieka, dostatnie, wygodne życie robi go tehorzem: cóż będzie, gdy mu zabraknie? Ludzie nieprzywykli do pracy lub odwykli od niej, od walki o byt powszedni, tracą rozumienie, odczucie ubóstwa, stają się twardzi. Wiedzieli o tem wszyscy reformatorowie społeczni i religijni wszystkich czasów, skarżący się zawsze na bogaczy.

Cały przeto ciężar zaspokojenia głodnej, potrzebującej rzeszy, spada na średnio zaможnych lub na inteligencję, u której się u nas także nie przelewa, a że średnio zaможni „burżuje“ nie lubią rozwiązywać worka tak samo, jak bogacze, przeto wyciąga się do ostatniego rubla głównie proletarjat inteligentny, ten, który żyje sam z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, czasami z dnia na dzień.

Nie bardzo też hojne żniwo zebrały tego roku kiermasze, jarmarki, gwiazdki, wenty. Siedziałem w jakimś sklepie jarmarczonym cztery godziny, jako „pan delegat“, i czekałem daremnie całe cztery godziny na jakiś naddatek. Znajomi omijali starannie sklep z obawy przed „karotą“, obcy zaś wybierali jakieś najtańsze towary, płacąc tylko cenę oznaczoną. Panie delegatki, lubiące pa trzeci na pełną tacę, miały tego roku rozczarowanie.

Zebrze się u nas w ostatnich latach stanowczo za dużo i za często. Nie przypominam sobie z czasów moich gimnazjalnych i uniwersyteckich w Niemczech ani jednego kiermaszu, jarmarku, wenty i t. p. zebrania na wpisy, książki, mundury. Jeśli urządzaliśmy w uniwersytecie (nie w gimnazjum) jakieś odczyty, przedstawienia amatorskie, to zawsze tylko na jakiś cel natury publicznej: na teatr polski w Poznaniu lub coś w tym rodzaju. Potrzeby studentów uboższych zaspakajala „Pomoc naukowa Marcinkowskiego“, albo studencka „Pomoc bratnia“ (studencka kasa oszczędności). Zadnemu z ubogich studentów nie byłoby przyszło na myśl chodzić z biletami po domach. Możeby byłoby praktyczniej, gdyby nasza młodzież gimnazjalna urządziła mniej kiermaszów, jarmarków, skła lek, wieców, a zaczęła się nareszcie uczyć, by nie potrzebowała w przyszłości wyciągać ręki. Trochę ambicji nie szkodzi nigdy młodoci.

Utworzył się w Warszawie Komitet Centralny wyborczy, rezultat koncentracji narodowej trzech stronnictw: realistów, demokracji narodowej i postępowców polskich. Do tego komitetu weszli następujący panowie: dr. Zyg. Balicki publicysta, dr. Ign. Baranowski, Jan Bielawski gospodarz rolny, Stan. Bukowiecki adw. przysięgły, Józ. Budkiewicz inżynier, Stan. Chelchowski prezes sekcji rolnej, ks. Zygm. Chelmiecki kanonik kapituły warszawskiej, Edward Czajkowski prezes zarządu Tow. dobr., Rom. Dmowski publicysta, Konst. Długoborski gospodarz rolny, S. Dziedziczak gosp. rolny, dr. Hen. Dobrzycki lekarz, Ludwik Górski b. prezes komitetu Tow. kred. ziem., ks. Marceł Godlewski redaktor „Kron. Rodzinnej“, Mściśław Godlewski radca Tow. kred. ziemsk., Maks. Gromadzki robotnik, Edw. Jantzen przemysłowiec, Wład. Jabłonowski literat, Wal. Kamocki prezes Tow. lekarsk., Józef Kernbaum przemysłowiec, Luc. Kobyłecki prezes „Sokoła“, Stan. Kozicki red. „Na-

rodu", bar. Leop. Kronenberg poseł do Rady Państwa, Adam hr. Krasieński red. „Biblioteki Warszawskiej“, Stan. Libicki wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej, Maks. Lebkowski inż., Stan. hr. Lubieński właśc. ziemski, Stan. Majewski inż. właśc. fabryki, Jul. Machlejd pastor, Aleks. Makowiecki prezes dyrekcji Tow. kred. m. Warszawy, Edm. Makowski kupiec, dyrektor Resursy Obywatelskiej, Zygm. Makowiecki redaktor „Gońca“, Bron. Michalski starszy cechu rękawiczników, dr. Henryk Nusbaum lekarz, Ant. Osuchowski prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, Józef Ostrowski poseł do Rady Państwa, Leon Papiński adw. przys., Zdzisław Prażmowski kupiec, ks. biskup Kaz. Ruskiewicz, Aleks. Rosset inżynier, Henryk Sienkiewicz, J. A. Święciecki prezes Kasy Literackiej, A. Staniszewski robotnik na kolei warsz.-wied., Aleks. Zawadzki właśc. ziemski.

Oprócz panów powyższych będą w pracach komitetu brali udział, jako jego członkowie-delegaci komitetów gubernjalnych po jednym od każdego komitetu. Pierwsze posiedzenie Centralnego Komitetu wyborczego odbyło się d. 22 grudnia. Zebranie zagał mową powitalną p. Roman Dmowski, przedstawiciel stronnictwa narodowej demokracji, poczem, uprosiwszy p. Ludwika Górskiego do prowadzenia obrad, Centralny Komitet przystąpił do ukonstytuowania się. Na prezesa Komitetu Centralnego obrano przez aklamację H. Sienkiewicza. Obok niego powołano trzech wiceprezesów, na przedstawienie trzech stronnictw, które wzięły udział w Komitecie, a mianowicie: p. Józefa Ostrowskiego ze stronnictwa polityki realnej, p. Józefa Budkiewicza z polskiej partji postępowej, wreszcie z demokracji narodowej—p. Stan. Chelchowskiego. Skarbnikiem komitetu został p. E. Makowski, sekretarzami pp. L. Papiński i St. Kozicki. Do czynnego kierowania akcją wyborczą wybrano komisję wykonawczą, złożoną z pp.: E. Czajkowskiego, d-ra H. Dobrzyckiego, M. Godlewskiego, J. Kernbauma, L. Kobyleckiego, St. Kozickiego, St. Libickiego i Z. Prażmowskiego. Komisji tej powierzono opracowanie regulaminu Komitetu Centralnego i wskazówek dla komitetów gubernjalnych i powiatowych. Wkrótce ukaże się odezwa Komitetu do ogółu, której zredagowanie powierzono prezesowi Komitetu, H. Sienkiewiczowi, oraz pp.: R. Dmowskiemu, A. hr. Krasieńskiemu, pastorowi J. Machlejdowi i d-rowi H. Nusbaumowi. Wreszcie powołano komisję finansową, złożoną z pp.: St. Chelchowskiego, Józ. Ostrowskiego, ks. Z. Chelchowskiego, E. Jantzena i St. Libickiego.

Równocześnie z utworzeniem Centralnego Komitetu wyborczego zamknęło swoją działalność stronnictwo „Spójnia“, ogłosiło samo swój zgon. Nie było to właściwie stronnictwo. Było to raczej zszeregowanie się osób umiarkowanych, bezpartyjnych, które, nie godząc się na legalizm realistów (byłych ugodowców) i na stronnictwo obecności narodowej demokracji, a wyznając zasady narodowe i zachowawcze, usiłowało być „złotym mostem“ między dwiema partjami, zarysowanymi wyraźnie, „spajać“ te dwie partje, szlifować, miarkować ich rozdzwinki i wzajemne do siebie pretensje. Tę robotę pośredniczącą wykonywał doskonale, z wielkim talentem, z taktem i umiarkowaniem p. Gadomski. Gdy jego zabrakło, straciła „Spójnia“ swój język, swoją „mowę“, bo nikt z pomiędzy „spójniaków“ nie umiał tak dobrze, jak on, tak wprawnym, rutynowanym piórem oświetlać psychologicznie chwili.

Nasi politycy jawni, działający w pełnym słońcu, spajają się, a nasi politycy podziemni zaczynają znów po swojemu „robić wolność“. Po dłuższej przerwie mieliśmy znów dwie bomby i jeden wyrok śmierci na osobę nieurzędową. Jedna bomba zabiła szefa żandarmerii radomskiej, Plotto, druga raniła

w Łodzi policmajstra Chrzanowskiego. Od kul rewolwerowych zginął redaktor „Łodzer Zeitung“ w Łodzi, p. Roman Petersilge.

Przyszło do jego drukarni kilku socjalistów z żądaniem wydrukowania jakiejś odezwy, p. t.: „Do walki“. Tłómaczył im, że nie może narazić swojej drukarni na zamknięcie, ale kiedyż, gdzie słuchali teroryści próśb lub mowy rozważnej? Kiedy się p. Petersilge z socjalistami certował, nadeszła policja, wezwana niewiadomo przez kogo. Socjaliści uciekli, wrócili nazajutrz z browningami i zamordowali p. Petersilge, jako „zdrajcę“, jako „denuncjanta“.

T. Ch.

+ W urzędowym „Gońcu Finansów, Przemysłu i Handlu“ (Nr. 50, 1906 r., z d. 23 grudnia) p. S—r dają taką charakterystykę wpływu strejków na przemysł warszawski: „Główną siłą miejscowego przemysłu jest przemysł drobny, ręczny, a w tego rodzaju przemyśle cena pracy głównie stanowi o cenie wytworu; ze wzrostem więc, wskutek strejków, ceny pracy, wzrosła też w stopniu bardzo znacznym i cena wytworów. Dla przykładu wziął autor wyrób kwiatów sztucznych i piór fantazyjnych. Przedmioty te są wyrabiane bez maszyn i cena pracy stanowi 70 proc. ceny wyrobu; wobec tego, wskutek zwiększenia ceny pracy, cena tych wyrobów wzrosła o tyle, że już nie mogą konkurować z zagranicznymi. Co się tyczy obuwia, to Warszawa straciła rynki w Sławkowej Rosji i w Syberji, bo w tych miejscowościach nie było strejków szweców i obuwie tam wyrabiane jest teraz tańsze od sprowadzanego z Warszawy; tylko droższe, kosztowniejsze wyroby szweickie z Warszawy nie straciły na popycie. Kapelusze słomkowe wyrabiane były w Warszawie ze wstążek słomkowych sprowadzanych z Niemiec. Do niedawna opacało się w Warszawie z tych wstążek robić kapelusze, teraz, z podniesieniem ceny pracy, zagraniczne kapelusze słomkowe wypadną taniej od zrobionych w Warszawie. Bielizna warszawska, chociaż wytrzymuje jeszcze współzawodnictwo z zagranicą, traci jednak grunt na wschód od Moskwy. Wyroby introligatorskie warszawskie znalazły, wskutek wyżki ceny pracy, ogromną konkurencję w wyrobach mińskich, wileńskich, grodzieńskich. Drobne wyroby żelazne ręcznej roboty straciły rynki na rzecz dużych fabryk, które zaprowadziły rozmaite ulepszenia dla zmniejszenia kosztów produkcji. Wyroby melchjorowe warszawskie, jakkolwiek podniosły się w cenie, nie straciły jednak rynków wskutek tego, że zamożni fabrykanci mają możność używać kredytu, i że dobrze zorganizowali sprzedaż towaru przez komiwojażerów. H. Kr.“

+ Kursy historyczno-literackie dla kobiet w tych dniach zostały otwarte w Warszawie. Założycielką jest p. N. Nagórna. Kursy wzorowane są na kursach imienia Baranieckiego w Krakowie. Wykłady będą stać na poziomie uniwersyteckich. Sluchaczki dzieląc się mają na zwyczajne i nadzwyczajne; zwyczajne obowiązane są słuchać wszystkich przedmiotów i składać egzaminy, poczem otrzymują dyplom. Nadzwyczajne zapisują się dowolnie i egzaminy ich nie obowiązują. W roku bieżącym będą wykładane: historia cywilizacji, hist. Kościoła, hist. polski, literatura polska, lit. rosyjska i powszechna, higiena, pedagogika, psychologia i logika. Na II-m kursie wykład obejmie: historję religij, hist. języka polskiego, hist. filozofji, etykę (prawo — moralność), ekonomikę, socjologję; prócz tego języki nowożytne i zajęcia praktyczne. Kursy rozpoczyna swą działalność po Nowym Roku.

+ W Kielecach w ubiegłym tygodniu odbywały się narady Tow. rolniczego. Zebranie zagał były prezes tego Tow., obecny członek Rady Państwa, p. Eustachy Dobiecki. W długiej przemowie p. Dobiecki podkreślił niezmierną ważność posterunku Tow. rolniczego i wzywał obecnych w gorących słowach, by „nie epuszczali ani rąk, ani ziemi“.

+ W d. 22 b. m. zmarł w Warszawie Stanisław Kramsztyk, wybitny przyrodnik i popularyzator wiedzy. Stanisław Kramsztyk ukończył wydział fizyko-matematyczny Szkoły Głównej i uzyskał w r. 1866 stopień magistra. Zmarły był współpracownikiem „Wszecchwłata“, „Ateneum“, „Biblioteki Warszawskiej“, „Przeglądu Pedagogicznego“, „Poradnika dla samouków“ i innych. Prócz tego wydał kilkanaście prac z zakresu nauk przyrodniczych.

KURJER NADNEWSKI

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

Ukaz Cesarski oznacza termin wyborów do Dumy państwowej w Królestwie Polskiem, Cesarstwie i Okręgu wojska dońskiego na 6 (19) lutego.

∞ Głównie zasady opracowanego jeszcze przez gabinet hr. Wittego, a przekazanego przez p. Goremykina gabinetowi obecnemu, projektu podatku dochodowego polegają na tem, że: 1) będzie to podatek bezwarunkowo powszechny, gdyż, z wyjątkiem Monarchy, Jego Małżonki i nieletnich dzieci, opłacać go będą osoby, należące do Rodziny Panującej, cudzoziemcy, przybyli do Rosji dla zarobku, poddani rosyjscy, bawiący zagranicą w ciągu dwóch pierwszych lat pobytu, osoby prawne: giełdy, instytucje rządowe, amanaże, towarzystwa akcyjne, rolnicze, spożywcze, kluby i t. d. 2) Opodatkowaniu ulegnie wszelki dochód, pochodzący z jakiegokolwiek źródła: ziemi, kapitałów, zarobków osobistych, o ile przewyższy rocznie tysiąc rb., bez względu na wydatki opodatkowanego, chociażby te ostatnie przewyższały jego dochody. 3) Będzie to podatek postępowy. 4) Ustawa włoży obowiązek na wszystkich obywateli dostarczania informacji ścisłych o ich dochodach. Nadto właściciele domów będą obowiązani przedstawiać urzędowi podatkowym listy lokatorów, ci ostatni zaś—listy sublokatorów, mających dochód samodzielny; wszelkie instytucje rządowe i prywatne, do przedsiębiorstw i właściciele nieruchomości włącznie,—listy osób, otrzymujących z ich kas jakiegokolwiek wynagrodzenie. 5) Listy osób, obowiązanych płacić podatek, będą wystawiane na widok publiczny we właściwym urzędzie podatkowym. 6) Przedstawiciele płatników będą uczestniczyć w czynnościach urzędów podatkowych zarówno obwodowych, jak gubernjalnych.

∞ Dowiadujemy się, że od Nowego roku mają być zniesione w Królestwie podatki rogatkowe i mostowe.

∞ Nowy kodeks karny uzupełniono przez artykuł, grozący od 2 do 8 miesięcy więzienia lub do 3 miesięcy aresztu za pochwalanie publiczne w piśmie albo mowie jakiegokolwiek czynu występnego.

∞ Główna inspekcja lekarska opracowała projekt, zezwalający na urządzanie zarówno przez instytucje wszelkiego rodzaju, jak przez osoby prywatne, niższych szkół farmaceutycznych. Do szkół mogą uczęszczać osoby obojej płci, mające świadectwa z ukończenia przynajmniej 6-ciu klas gimnazjalnych; ukończywszy szkołę, można będzie zdawać wprost egzamin na pomocnika aptekarskiego. Otwierać szkoły farmaceutyczne mogą magistrowie i prowizorowie farmacji, oraz osoby, które ukończyły uniwersytet.

∞ Minister sprawiedliwości zamierza złożyć Dumie państwowej wnioski, żądający rozszerzenia na Królestwo Polskie i Kraj Nadbaltycki nowej ustawy o dzieciach nieślubnych, obowiązującej w Rosji od r. 1902.

∞ Wobec podniesienia cen mazutu do 36 kop. na miejscu, zniesiono tymczasowo na rok jeuen cło od mazutu zagranicznego.

∞ Pomiędzy rządem rosyjskim a portugalskim nastąpiła *zamianna not*, na których zasadzie Portugalia odstąpiła od zamiaru nałożenia cła na naftę rosyjską, a Rosja na stokfiszce portugalskie.

∞ Rada ministrów upoważniła gubernatorów, naczelników okręgów i miast do udzielania pozwoleń na urządzenie *loteryj* na rzecz instytucyj dobroczynnych.

∞ Szkole handlowej Zierklera w Łodzi pozwolono prowadzić w języku niemieckim wykłady wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografji.

= **Nowy metropolita.** Po uchyleniu przez rząd rosyjski kandydatury ks. dziekana W. Czeczotta, na katedrę metropolitalną w Petersburgu, wakującą już od przeszło półtora roku, powołano ks. biskupa płockiego Apolinarego Wnukowskiego.

= **Wyprzedaż.** Koło pań. zajmujących się dostarczaniem pracy ubogim szwaczkom p. l. kom, urzędują wyprzedaż ich robót w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny stale co piątek, od godz. 3 do 5 po poł. W tygodniu przedświątecznym wyprzedaż odbywać się będzie w tejże sali w dn. 20, 21 i 22 bież. m., od godz. 1 do 5. Nabywcy znajdą duży wybór fartuchów dla kobiet i dzieci, bielizny i drobnostek praktycznych.

= **Gwiazdka w «Lutni».** Program dorocznego wieczoru gwiazdkowego dla młodzieży i dzieci zapowiada się świetnie. Wieczór odbędzie się w dniu 30 grudnia. Chór odśpiewa koledy; dzieci, ugrupowane na scenie, po odpowiednim odczycie o Elizie Orzeszkowej, uwieńczą przy śpiewie portret Jubilatki. Obrazek sceniczny w pantominie, p. t. «Wiecek to-buz i siostra jego Muszka» dopełni programu, po którym nastąpią tańce i odśpiewanie choinki z lakociami. Układem i przeprowadzeniem programu zajmuje się p. A. Borawski.

= **W «Sokole»** w poniedziałek d. 11 (24) grudnia, w wigilię Bożego Narodzenia podług nowego stylu, zgromadziło się mnóstwo osób, wśród których nie brakowało też i robotników. Uroczystość rozpoczęła od koncertu, w którym wzięło udział dużo sił artystycznych naszej kolonii, poczem chóralnie śpiewano polskie pieśni koledowe i narodowe.

= **W «Lutni»** w sobotę 9 grudnia po raz pierwszy wystąpiła z przedstawieniem na scenie grupa młodzieży. Grę poprawną oklaskiwała liczna publiczność. Przy pewnej pracy i wytrwałości nowi miłośnicy sceny mogą utworzyć dobrą trupę amatorską.

= **Koncert p. ni J. Zaleskiej** odbył się wobec przepelnionej sali. Oklaskiwano zwłaszcza wykonanie sztuk salonowych i melodeklamację koncertantki. W koncercie wzięli udział: artystki opery panie Dołina i Budkiewiczowa, oraz młodociany wiolonczelista p. Zaniboni.

= **Lista składek noworocznych.** Jak za lat poprzednich, można zamiast osobistych wizyt noworocznych, złożyć ofiarę pieniężną dla sierot i dzieci ubogich rodziców, zostających pod opieką kat. Tow. dobr. przy kościele św. Katarzyny. Osoby, które złożą składek, otrzymają w wigilię Nowego Roku drukowaną listę uczestników składek. Zapisywać się można: w Towarzystwie dobroczynności (Newski 32), redakcji «Kraju» (Kan. Jekat. 82), Księgarni Polskiej (Jekateryńska 2) lub w magazynie Frageta (Newski 22).

= **Wykłady literatury polskiej** na uniwersytecie petersburskim rozpoczął p. Al. Jacimirskij, docent tegoż uniwersytetu, jedyny w Rosji dr. filologii słowiańskiej. Wykłady ściągają licznych słuchaczy. P. J. należy do prawicy nacjonalistycznej.

= **Wystawa «Świat muzyczny»** otworzona została w salonach «Solanego Gorodka». Jest to wszechrosyjska wystawa instrumentów muzycznych. Zwraca tu na siebie uwagę zbiór skrzypców ks. Jusupowa, do którego należą skrzypce Stradivariusa z 1709 r. (18,000 - 20,000 rb.), Maggini (1617), Mikołaja Amati (1686) i inne.

= **Na łańcuchu,** wśród najgorszych warunków higienicznych, jak wykryło śledztwo, trzymał jeden z duchownych prawosławnych, kapelan Banku Państwa — swą chorą żonę przez 4 lata, otrzymując przytem zapomogi rzekomo na jej pielęgnowanie.

NADESLANE

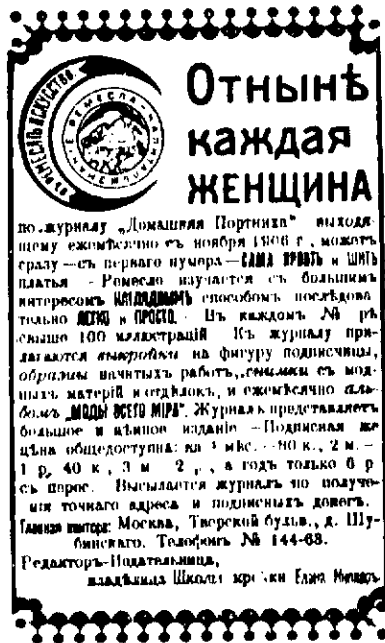
K. LASKOWSKI (El.).

„Z rapsodów wolności”.

Z przedmową K. Tetmajera.

Cena 50 kop.

We wszystkich księgarniach (Połowa dochodu przeznaczona na rzecz Tow. opieki nad dziećmi).



Prenumerata w Petersburgu: u A. S. Suworina (Newski prosp. 40), u F. Witczana (Gościenny Dwór № 8). (8082)

DONIESIENIA

Rodacy!

Zeszłego roku, staraniem par. si. bogobojnych Lutni, w powiatow. mieście Nowozybkowie, gub. czernihowska, została poświęcona kaplica — własnie dom modlitwy.

Ogólny jednak obecny ciężki stan, ubóstwo parafjan, utrudnia, a nawet może uniemożliwia dalszą egzystencję, w mieszkaniu wynajętym tego domu modlitwy i świeżo otwartej ubogiej szkoły, z 15 obogga p. ci działaw.

Godzi się pomóc i tej działaw, uczęcej się m. wie i modlić (w punkcie i tej melitaznej parafji, raz tylko na tydzień (w niedzielę) gromadzącej się dla wysłuchania mszy św. (składz tylko dojeżdża z Homla).

Listy i przekazy adresować: Nowozybkow, gub. Czernihowska. W mu. m. Teofilowi Wasiliewskiemu.

(8079)

J. Włodkowski.

1907.

KALENDARZ

na rok 1907.

wydany staraniem Katolickiego Tow. Dobr. w Petersburgu, wyszedł z druku i jest do nabycia w Zarządzie Tow. Dobr. w Petersburgu, Newski № 32, oraz we wszystkich księgarniach.

*** Cena kop. 25. ***
(Bez przesyłki).

„AD ASTRA”

wiązanka jubileuszowa w hołdzie ELIZIE ORZESZKOWEJ.

Utwór fortepianowy W. ZIENTARSKIEGO

wyszedł z druku nakładem

L. Idzikowskiego w Kijowie. Cena k. 60. (8074)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się prospekt «Gazety Polskiej».

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Zjazd wileński i jego uchwała. Zdania ks. biskupa Roppa. Polemika o blok mohylowski.

W Wilnie w d. 6 i 7 b. m. odbył się zjazd delegatów komitetów wyborczych z 9 gubernij Litwy i Rusi.

W zjeździe uczestniczyli wyłącznie polacy, z wyjątkiem jednego delegata kowieńskiego, który się podał za litwin. Nadto brało udział w obradach zjazdu sześciu posłów do Rady Państwa. Zadaniem zgromadzonych było ustanowienie ogólnego programu dla przyszłych posłów krajowych. Jak wiadomo, w b. Kole terytorjalnem istniała rozbieżność poglądów w najważniejszych sprawach politycznych, ekonomicznych i społecznych. Skutkiem tego właśnie nastąpił rozłam w kwestjach agrarnej i głosowania powszechnego. Ponieważ na Litwie i Rusi nie istnieją ściśle określone stronnictwa, z wyjątkiem nielicznych narodowych demokratów po miastach i sympatyków stronnictwa polityki realnej po wsiach, należało więc wytworzyć program, odzwierciedlający opinię kraju w kwestjach najważniejszych. W sprawie tego programu najbardziej głośną agitację prowadziło stronnictwo nar.-demokratyczne, usiłując narzucić poselstwu krajowemu przede wszystkim obowiązek wstąpienia do Koła Królestwa Polskiego. Gdy stronnictwo «centryckie» zmiarkowało, że agitacja nie skutkuje, i większość oświadcza się za odrębnym Kołem dla Litwy i Rusi, postanowiono żądać przynajmniej solidarności bezwzględnej z Kołem Królestwa. Lecz i z tej pozycji nar.-demokracja musiała ustąpić, gdyż zjazd zdecydował tylko porozumiewanie się z Kołem Królestwa w kwestjach wspólnych. Jakkolwiek zjazd składał się z polaków, to jednak mając na widoku możliwość porozumienia z innymi narodowościami krajowymi, nie podkreślił ściśle swojego charakteru narodowościowego. Przyjęto zasadę solidarności członków Koła i zarazem zasadniczo uznano możliwość wstępowania do Koła posłów innych narodowości krajowych. Poza to ogólna polityka Koła, wedle myśli zgromadzonych, ma być postępową i dążyć do decentralizacji urzędu państwowego. Uchwały zjazdu na ogół odznaczają się umiarkowaniem i niezbędnością w naszych trudnych warunkach w tym kraju, oględnością. Po dajemy je osobno. Organ nar.-demokracji, «Dzien. Wil.», sądzi inaczej, gdyż zdaniem jego uchwały zjazdu nadają się raczej do figurowania w muzeach i oznaczają się «brakiem stanowczości i mglistości».

W kwestjach ogólnie obchodzących kraj cały zabrał głos w «Kurj. Litewskim» ks. biskup Ropp, bawiący dotąd w Rzymie. Zdaniem pasterza przy wyborach należy postawić kilka aksjomatów fundamentalnych, mianowicie, żeby na program polski mogło się zgodzić dobrze i trzeźwo myślące włościanstwo, gdyż inaczej będziemy zmuszeni «wejść w nienaturalny, a dla przyszłości zgubny sojusz z żydami». Ponieważ dobrobyt większej własności jest ściśle związany z dobrobytem własności włościańskiej, musimy dążyć do stworzenia dobrobytu włościan przez komasację i rozkolonizowanie. Dla przeprowadzenia tych zamiarów, jak również obowiązkowego uregulowania serwitutów, należy pogodzić się z zasadą wywłaszczenia. Zdaniem autora:

absolutna negacja wyłączenia w granicach rozsądnych jest podyktowana przez strach przed utopjami kadetów i tak zwanych trudowików, które naturalnie prowadzą do zaniku wszelkiej większej własności, a razem z nią, już nie powiem polskiego, ale kulturalnego elementu w kraju; wyłączenie zaś, dla uzdrowienia egzystującej mniejszej własności i utworzenia silnego i majątnego włościanstwa, tych niebezpieczeństw w sobie nie zawiera, a na odwrót dla kulturalnego, a zatem polskiego elementu w kraju, tworzy w przyszłości najlepszych sojuszników.

W przeszłym nrze «Kraju» wspomnieliśmy o polemice, wywołanej w prasie polskiej i rosyjskiej przez blok mohylowski. «Now. Wr.» obrzuciło rosyjskich sprawców bloku zarzutami nieomal o przemieszczenie interesom rosyjskim i samo otrzymało od hr. A. A. Sałtykowa nauczkę, której z pożytkiem dla siebie mogliby wysłuchać i zapamiętać nie tylko nacjonałiści rosyjscy, lecz i pp. kadeci pospołu z trudowikami. Otóż «dawny właściciel ziemski i mieszkaniec gub. mohylowskiej», p. A. Sałtykow, poucza krytyka z «Now. Wr.», że polacy należą przeważnie do t. zw. pracującej szlachty (*trudoweje dworianstwo*), t. j. podtrzymującej i rozwijającej kulturę rolniczą, że jakkolwiek polacy pod presją prześladowań ostatniego czterdziestolecia stracili w gub. mohylowskiej większość ziemi na rzecz Rosjan, to jako właściciele liczebnie dotąd znacznie przewyższają Rosjan. «Wogóle, powiada autor, spór o to, czy polacy zajmują jednako wybitne jak i Rosjanie stanowisko w ziemianstwie gubernji, jest sporem przeciwko oczywistości...» Dalej autor oświadcza, że chociaż procent Polaków w stosunku do ogółu mieszkańców jest nieznaczny, to jednak «arytmetyczna sprawiedliwość» nie ma zastosowania w danym wypadku, gdyż nieliczni «polacy w gubernji przedstawiają jednak znaczny czynnik kulturalny i społeczny, prawie że jedyną zorganizowaną warstwę społeczną, stanowiącą pierwiastek twórczy i wytwórczy zarazem». Zresztą gdyby się kierować «sprawiedliwością arytmetyczną», to należałoby wyrzucić z większości kresów przedewszystkiem Rosjan... Wogóle i w szczególności co do gubernji mohylowskiej, porozumienie z Polakami jest korzystne dla Rosjan, jako zapowiedź pokojowego zakończenia waśni i w innych miejscowościach, gdzie element polski stanowi większą siłę. P. Sałtykow mniema, że cena, za którą nabyto w Mohylowie współdziałanie Polaków, mianowicie «za obronę kultury, własności i wyrzeczenie się programu kadetkiego», stanowi właśnie dla Rosjan sedno kwestji. Polacy nie podpisali odezwy wyborczej i oni jedni wypowiedzieli się jasno i kategorycznie przeciwko średniowiecznym planom rozszarpania własności, to znaczy, że logika faktów i siła rzeczy postawiła deputowanych Polaków w b. Dumie na straży państwowości rosyjskiej i rosyjskich interesów narodowych...

Tak mówi konserwatysta rosyjski, a być może w niedalekiej przyszłości i postępowcy rosyjscy przekonają się, że działalnością naszą, świadomie lub nieświadomie, kieruje głównie dążność

do zreformowania państwa wedle wzorów zachodnio-europejskich.

J. S.

UCHWAŁA ZJAZDU WILEŃSKIEGO

Zebrany w Wilnie, d. 6 i 7 grudnia s. s., zjazd delegatów Komitetów wyborczych z dziewięciu gubernij i m. Wilna—przy współdziałaniu sześciu posłów do Rady Państwa—chcąc zabezpieczyć owocną działalność w przyszłej Dumie państwowej reprezentacji ziem Litwy i Rusi, zaleca Komitetom gubernjalnym, powiatowym i miejskim, ażeby przy wyborach starały się przeprowadzić na posłów osoby, które uznają następujące zasady:

1) Dążenie do urzeczywistnienia zasad konstytucyjnych i ich rozwoju.

2) Żądanie zupełnego równouprawnienia narodowości i wyznań.

3) Obrona nietykalności prawa własności osobistej—uregulowanie tytułów własności i praw władania—zniesienie szachowni i serwitutów—komasacja—podniesienie kulturalne drobnej własności.

4) Dążenie do decentralizacji instytucji państwowych i społecznych, oraz do szerokiego samorządu.

5) Posłowie polacy z ziem Litwy i Rusi utworzą Koło solidarne, a dążyć winni do porozumienia z posłami z innych grup narodowościowych naszego kraju zamieszkujących—na gruncie przyjęcia niniejszego programu.

6) Porozumienie z Kołem posłów Królestwa Polskiego dla wzajemnego popierania się i solidarnej akcji na zewnątrz. Delegaci: A. Chomiński, W. hr. Puttkamer, J. Tolłoczko, I. Bańkowski, Z. Węclawowicz, T. Drogird, H. ks. Drucki-Lubecki, J. Świącicki, B. Szachno, H. Dymśza, W. Doria-Dernaltowicz, W. Wasilewski, K. hr. Orłowski, S. Poniatowski, J. hr. Olizar, S. Horwatt, K. Kaczkowski, W. Węstawski. Posłowie do Rady Państwa: Edward Woyntłowicz, Hipolit Korwin-Milewski, Dymitr Korybut Daszkiewicz, Aleks. hr. Tyszkiewicz, Stanisław Lopaciński, Jan Olizar.

Otrzymujemy wiadomość, że wileński gubernjalny Komitet wyborczy polski postanowił dążyć do porozumienia z wyborcami Rosjanami, z warunkiem, że w razie dojścia układu do skutku, żadna ze stron nie ma zawierać samoistnej ugody wyborczej z innymi grupami wyborców.

Z NAD NIEMNA. 11 grudnia s. st.

[Rozkolezjonowanie wsi. Wezwanie do emigracji. Zjazd delegatów. Wiec związku rosyjskich ludzi. Powrót do procedury rusyfikacyjnej. Język wykładowy polski. Idea uniwersytetu w Mińsku i Wilnie. «Dziady» na scenie wileńskiej.]

□ W pochłaniającej uwagę publiczną przygotowania do wyborów prawie nieopatrzonej przeszedł drobny napózór, a doniosły w przyszłości ruch kilku gmin w gub. grodzieńskiej, skierowany ku rozkolezjonowaniu wiosek. Rozpoczęli o to starania włościanie wsi Obla, pow. prużańskiego, w liczbie 68 gospodarzy, posiadających 1,290 dz. gruntu, pociętego w niedogodne dla gospodarki

podłużne sznury, poprzeplutane szachowniami.

Wezwanie rządowe, w milionach egzemplarzy rozszerzane po wsiach, a zachęcające chłopów do przesiedlania się na Syberję za Altaj, na grunty skarbowe, wywołuje między włościanstwem rozmaite wrażenia. Taka gratka, jak możliwość nabywania ziemi po 22 kopiejki za dziesięcinę, z rozterminowaniem wypłaty na 54 lata, może skusić najostrożniejszego człowieka. Wezwanie zachęca, aby gospodarze, z okolic gdzie odczuwa się ciasnota, sprzedawali swe grunty i z gotówką otrzymaną jechali za Altaj. Większość włościan sceptycznie na te propozycje się zapatruje, zwłaszcza gospodarze, siedzący na dobrze urządzonej «chatach», dążący do urządzenia kolonij i nabycia ziemi w kraju z dóbr skarbowych i poduchownych. Lecz proletarjat wioskowy, ową gawiedź bezrolną i małorolną, która klepie wieczną biedę, bawią mamidła, nie wie bowiem nic o klimacie altajskim, ani o warunkach tamecznych. Najodpowiedniejszymi organami do szerzenia wśród świata wioskowego zdrowych pojęć o sposobach poprawienia bytu na miejscu, bez uciekania się do emigracji za Altaj, staną się kółka rolnicze. Im więcej się tych instytucji zawiąże, tem bliżej będziemy rozwiązania normalnego sprawy agrarnej. Z przyjemnością spotykamy podanie do urzędu gubernjalnego do spraw związków i stowarzyszeń, o legalizację kółek wiszniewskiego, bujwidzkiego, lidzkiego i polańskiego. Ze względów formalnych zwrócono ustawy tych kółek do uzupełnienia.

Zjazd delegatów dziewięciu gubernij ustanowił dla przyszłych posłów do Dumy państwowej główne dyrektywy o charakterze niewątpliwie postępowym. Jako odpowiedź przeciwległy innemu dążeniu, wiecując związek ludzi rosyjskich pod hasłem prawosławia, samowładztwa i centralizacji. Wyznającym zasady przeciwne wstępu na wiec wzbroniono, ale wiadomo zgóry, co tam mówią i co projektują. Cały ten świat tutejszy rosyjski, to jedna kasta biurokracji, żyjącej z posad zajmowanych, których nie zdoła utrzymać przy równouprawnieniu. Naturalnie, że postradać miejsca grubo opłacane i wracać do Rosji na niewiadome sytuacje—perspektywa niemila.

W całym państwie biurokracja nie wierzy w szczerą zapowiedzianą reformę wolnościowych, a u nas tembardziej nie daje wiary w to naprzykład, żeby polacy mogli używać pełni praw obywatelskich, lub swobód religijnych. Głośno z tem się odzywa, że to tylko na chwilę popuszczono wodze, a potem, jak się wszystko uspokoi, rzeczy pójdą po dawnemu. Wskutek takiego zapatrywania się na tutejsze stosunki, zaszła historia w Białyniczach, gdzie kryże, postawione przez gospodarzy na swoich gruntach i poświęcone przez księdza, urjadnik chciał własnoręcznie rąbać, a na zelnik ziemski wymyślał szpetnie na przedmioty kultury ludowej i pod adresem księdza. Z tych samych pobudek przyszło polecenie do prezydium zgromadzenia Tow. rolniczego, które się miało zebrać (ale nie doszło do skutku), aby nie używać w czasie obrad języka polskiego.

Wileński okręg naukowy w swej wyższej hierarchji jest dobrany do maszyny tak jednolicie i skompletowany z druhów tak zakamieniałych w kierunku rusyfikatorskim i polakożerczym, że przypadkowe, tak jak teraz, objęcie posady kuratora przez człowieka bezstronnego, nie wpływa na polepszenie położenia: musi mimowoli ulegać parciu starej rutyny i zabiegom starych działaczy. Jeden z nich, najtwardszy, pomocnik kuratora, musiał ustąpić, ale niewielka ztąd korzyść. Przykład sumiennosci tych panów mieliśmy na decyzji ich, w jakich powiatach gub. grodzieńskiej znajduje się ludność polska, mająca prawo do szkółek z wykładowym językiem polskim. Obec-

nie raz po raz nadchodzą od ludności protesty i żądania szkoły języka polskiego. Ostatnio przyszło tego rodzaju podanie do jen.-gubernatora wileńskiego od mieszkańców miasteczka Zabłudowa, pow. białostockiego i Drohiczyzna, pow. bielskiego. Jen.-gubernator odesłał podanie do opinii kura-tora.

Być może, że pp. Karskij, Kułakowski, Filewicz, i cała plejada innych uczonych mężów, z warszawskiego uniwersytetu uszczęśliwią nasz kraj swoją działalnością, jeżeli uniwersytet warszawski przeniesiony zostanie do miasta Mińska. Jednak projekt ten rada mińska przyjęła oziębło, z góry zapowiadając, że nie życzy korzystać z cudzych zbiorów gabinetowych i bibliotecznych. Wileńska rada miejska też nanowo poruszyła sprawę wyższych zakładów naukowych w Wilnie. Narazie referat zarządu podniósł tylko myśl założenia wyższych kursów żeńskich, lecz rada posunęła się dalej i wysadza dwie komisje dla opracowania projektów uniwersytetu i wyższych kursów żeńskich. Rzecz prawie niemożliwa. Uniwersytet bez pomocy rządu, który stanowczo się cofa od tego, kosztować na początek może 4—5 milj., wyższe kursy mniej, może 400—500 tys. rb., więc marzyć o dwóch tych przedsięwzięciach zbyt śmiało zadanie. Zwłaszcza w chwili obecnej, gdy komisja finansowa w pocie czoła pracuje nad ułożeniem preliminarza budżetowego na rok 1907 i nie może powiązać końców z końcami.

Od paru tygodni na scenie wileńskiej wystawiano kilkakrotnie „Dziady”. Za każdym razem teatr był od dołu do góry przepelniony. Ukazanie się na scenie Gustawa i Konrada, niezłe zagrymowanego, wstrząsa wilanian niewypowiedzianie. Widok celi więziennej w klasztorze bazylikańskim potęguje wrażenie lokalności, gdyż od teatru do klasztoru i do prawdziwej celi Adama ledwo kroków kilkadziesiąt.

Plis

Z POW. DYNABURSKIEGO, 9 grudnia

[Nieważne uwagi o stosunkach lotewskich].

□ Należy się wyjaśnienie z mojej strony na korespondencję z pow. dynaburskiego w N-rze 48 „Kraju”, podpisaną przez „Księdza z pow. dynaburskiego”. Na zebraniu ziemian naszego powiatu dowiedziałem się o ruchu lotewskim pod przewodnictwem duchowieństwa młodszej generacji, o własnym, nieogłoszonym programie. Wedle tej wersji, księża i lotysze mieli żądać przeprowadzenia dwóch swoich kandydatów na wyborach, w przeciwnym razie mieli przystać do partji lotewskiej — protestanckiej. Innych informacji nie mieliśmy — to też innych podać nie mogłem w moich sprawozdaniach w „Kraju” N-44 i „Kurierze Litewskim” N-272.

Dziś wyrażam uznanie „Księdzu z pow. dynaburskiego” za sprostowanie, a nadawszystko za wyjaśnienia dążeń i celów naszego młodszego duchowieństwa, o którym kursowały tak mylne pogłoski, i jeśli, jak zapewnia Szan. autor, duchowieństwo wzięło się z całym zapalem i młodzieńczą energią do podźwignięcia naszego lotewskiego ludu z ciemnoty, lenistwa oraz nieświadomości sił własnych, możemy tylko winshawać i życzyć powodzenia. Lecz że nie ma nic bez „ale”, tak i tutaj, odwołując się do słów szan. autora, że „jeżeli by kompromis nie stanął, to prowadzonoby agitację, ale nie przeciwko obywatelom i polakom, lecz przeciwko partji, z którą nie zdolano dojść do porozumienia”, powinienem zastrzedz się, iż na walki partyjne nie czas nam teraz; dobre to w krajach, gdzie ustroj parlamentarny utrwalił się. Budować wiele na łakcie, że „wszystkie narodowości, pod berłem rosyjskiem pozostające, wolniej odetchnęły”, może jeszcze zawczasem. W ostatnich dwóch miesiącach nie braknie

wskazówek zwrotu opinji rosyjskiej na naszą niekorzyść; daje się to spostrzegać wyraźnie i u nas na Białorusi, i w Kurlandji. Nie dużo zatem brakuje, by dawny ucisk powrócił. W takiej chwili domowe niesnaski lub niezalatwione rachunki należy odłożyć i drogą porozumienia i kompromisu dążyć do zrzeszenia się i zjednoczenia sił, pomnąc na cele wspólne: wolności i dążeń kulturalnych.

B. T.

KIJÓW, 9 (22) grudnia

[Sprawa szkół polskich. Z życia uniwersytetu. Bojkot opery kijowskiej].

□ Starania Tow. „Oświata” o pozwolenie na otwarcie w Kijowie dwóch szkół początkowych dla dzieci polskich nie odniosły skutku. Kurator miejscowy podania Towarzystwa odrzucił na tej podstawie, że szkoły, w których wykłady, z wyjątkiem języka rosyjskiego, mają odbywać się w języku polskim, nie są przewidziane przez ustawę, obowiązującą w kraju naszym. Podobną odpowiedź otrzymały osoby prywatne, zamierzające otworzenie szkolek parafjalnych na prowincji (Oratów, Czarnobyl, Połtawa i t. d.). Sprawa szkół polskich na Rusi będzie przeniesiona do ministerstwa oświaty, gdzie wobec panujących obecnie nieprzychylnych nam prądów, niewiadomo jaki ją los spotka.

Niestety, żyjemy jeszcze w czasach, gdy „prawodawstwo” rozbieżne jest z palącymi wymaganiami życia, które prze cały szereg lat usilnie starano się weisnąć w ramki okólnika. Lecz życie ma swoje prawa i weześniej czy później okólnik przed niem ustąpić musi. W to powinniśmy wierzyć i nie zatracać hartu duszy. To też „O wiata” nie myśli opuścić rąk, zbie a tymczasem siły. Składki na cele Towarzystwa napływają w dalszym ciągu. Po Nowym Roku komisja odczytowa otworzy wykłady języka polskiego, historii i literatury polskiej i z pewnością słuchaczy nie zbraknie.

W społeczeństwie od czasu do czasu odzywają się głosy w sprawie programu zasadniczego szkół naszych na Rusi. W „Dzienniku Kijowskim” wypowiedziała się zaledwie pewna grupa, inne zaś nie miały dotąd trybuny publicznej. Spodziewamy się, że na szpaltach powstających tu niebawem pism polskich sprawa ta szeroko będzie poruszana. Powinniśmy pamiętać przed-wszystkiem, że szkoła nasza, dając zdrowy pokarm duchowy, odpowiednio wymaganiom pedagogiki nowoczesnej, musi być całkiem wolna od zarzutów partyjności. Na taką szkołę każdy, kto kocha kraj i naród, otworzy swą skiewkę.

W uniwersytecie kijowskim panuje ruch niezwykły: za parę dni mają nastąpić wybory do „komisji wykonawczej studenckiej” *sui generis* parlamentu w minjaturze. Wszystkie partje i luźne grupy akademickie czynny biorą udział w agitacji przedwyborczej. Polskie stowarzyszenia „Korporacja” i „Polonja” zapewne zdołają przeprowadzić swych kandydatów do organu, mającego tak ważne znaczenie w życiu wszechnicy.

Przedsiębiorca opery, mieszkający się w „Teatrze Miejskim”, p. Borodaj, urządził niedawno przedstawienie na rzecz „Dwugłowego Orła”, stowarzyszenia młodzieży „prawdziwie rosyjskiej”. Pisma postępowe, najbardziej rozpowszechnione, zaprzestały drukowania ogłoszeń opery i następnie studenci politechniki ogłosili bojkot niefortunnemu przedsiębiorcy... Powstała nowa księgarnia polska p. Z. Duszyńskiej.

Janusz

KAMIENIEC PODOLSKI, w grudniu

[Wspomnienia historyczne. Statystyka ludności polskiej. Bractwo prawosławne i miłe katolickie. Nowiny kościelne].

□ Podole wraz z Kamieniem było w posiadaniu polaków niespełna czterysta lat,

mianowicie od końca XIV do końca XVIII wieku, t. j. do roku 1795. Mówimy niespełna, gdyż od tej liczby należy odciąć czas tureckiej niewoli, która rozpoczęła się 28 sierpnia 1672 r. i zakończyła się 23 września 1699 r., a zatem trwała 27 lat i 26 dni, w bieżącym więc roku upłynęło już od owej chwili 207 lat! Liczby powyższe dowodzą, iż nie jesteśmy tu zwyczajnymi tylko kolonistami świeżej daty, jak na przykład ziemkowie nasi w archangielskiej lub irkuckiej gub., gdyż mamy poza sobą pełno historycznych dowodów nie-spożytych zasług przodków naszych w dzwignięciu z ruin po tatarach i w zagospodarowaniu Podola; gdy się zaś rozważy należyte stare tradycje i obecną naszą posiadłość ziemską, a w dodatku ogromny kulturalny wpływ na otoczenie, wtedy nabiera się jeszcze większej pewności, że jesteśmy tu u siebie w domu. Rzeczywiście tak jest, bo wpływy państwowości polskiej przechowały się dotąd jeszcze, naprzykład w zwyczajach włóścian tutejszych liczenia pieniędzy na grosze i złote, choć wypiera już ten polski rachunek szkoła ludowa i pobyt w wojsku.

W mowie podolskiego ludu bardzo też silnie znać jeszcze polszczyznę i dopiero na wschód Dniepru ukraińska mowa utracą stopniowo te znamiona polskości; po przejściu zaś do gub. charkowskiej (tak zwana Ukraina Słoboda) stanowczo przemaga ją w mowie tej rusycyzm, tak iż za najczystsza ucho 'zi obecnie gwara gub. połtańskiej, jako miejscowości mniej więcej środkowej pomiędzy Charkowem a Podolem, włączając ta i Podole galicyjskie.

Co do ilości polaków na Podolu, to jeśli się liczą, odnoszące się do tego, podał „Kraj” w roku 1905. Podajeja „Kraju” oparła swoje wywody na tym niezaprzeczonym pewniku, iż urzędowe cyfry katolików tutejszych są to właśnie najrzetelniejsze liczby polaków. Obecnie więc śmiało możemy twierdzić, że na 3,236,143 ogólnej liczby mieszkańców gub. podolskiej polaków przypada 300 tys. głów, t. j. 9,2 proc. Powyższa liczba ludności polskiej, ze względu na czterowiekowe prawie dominujące położenie w tym kraju polaków, jest raczej nied spodziewanie szczupłą, niż zawiętką. Szczuplejszą, niżby być mogła i powinna. Nie tak jednak patrzą na to „nasi najserdeczniejsi”. Oto organ tutejszego duchowieństwa prawosławnego „Podolja” w N-rze 243 (artykuł wstępny) biada i niemal zalewa się łzami z powodu obecnej liczby żydów i polaków na Podolu. „Był czas, gdy na naszej ziemi nie było ani jednego polaka, ani jednego żyda. Setki lat przeżył nasz rosyjski lud bez tych sąsiadów. Teraz za-na tej samej przestrzeni, którą zasiedlił z dawien dawna rosyjski naród, rachuje się więcej niż 70 tys. polaków i prawie pół miliona żydów. Gdy dawniej na Podolu nie było ani jednego katolika, dziś liczba ich dosięga 300 tys. głów”. Co to? — zapyta polski czytelnik — polaków już tylko 70 tys. Oczywiście to zwyczajny zecerski błąd! O nie! kochany czytelniku. To wybieg „prawdziwie ruskiego człowieka”, któremu chodzi o wykazanie, i dobitne, za pomocą druku, zaznaczenie, iż tyle tylko właśnie i jest na Podolu „prawdziwych łachów”. Reszta katolików to nie polacy, to tutejszy, rdzenny, biedny „rosyjski” lud, obalany tylko przez księży, przez „papistów” przeklętych.

W d. 21 listopada zawiązało się w Kamieńcu prawosławne bractwo misyjne w celu „utwierdzenia wiernych w prawosławiu”, a także „dla przeciwdziałania rozszerzaniu się katolicyzmu”. Misje katolickie odbyły się wspaniale w Kamieńcu pomiędzy 15 a 20 października za staraniem proboszcza katedry miejscowej, ks. Mańkowskiego, ziemianina podolskiego, który zaprosił kks. misjonarzy ze Lwowa. Na wiadomość o tem

tysiącami zbiegały się tłumy wiernych z okolicznych miasteczek i wiosek. Mowy kks. misjonarzy, a zwłaszcza o. gwardjana Janickiego, były porywające i gromadziły tłumy słuchaczy; wielu z nich zapisywało się do bractw i towarzystw wstrzemięźliwości. Na pamiątkę odbytych misyj postawiono na dziedzińcu kościelnym, obok pozostałej po turkach dżamji, znacznych rozmiarów krzyż drewniany z odpowiednim napisem.

Tutejszy, acz młody, lecz przed ogółem katolików wielce zasłużony proboszcz, urządził własnym kosztem oświetlenie elektryczne wspaniałej katedry naszej, porządkuje cementarz, wzmocnił i wyrestaurował minaret (dżamję), ochraniając tym sposobem ów piękny zabytek przeszłości od grożącego mu zniszczenia; w tym celu postarał się nawet u zarządu miejskiego o zakaz jazdy powozowej w obrębie dziedzińca kościelnego. W tym razie dzielnie mu dopomógł wieloletni syndyk kościelny p. Cyprjan Tynowski, od niepamiętnych czasów zasiadający w charakterze radnego w tutejszej radzie miejskiej.

T—bek

[] **Wilno.** Jan. gubernator wileński, na mocy zatwierdzonej w marcu uchwały Rady ministrów, zabronił używania języka polskiego na posiedzeniach wileńskiego Tow. rolnicze-go.—Na wiecu przedwyborczym 1 cyrkulu m. Wilna «prystaw» zabronił mówić po polsku, skutkiem czego przewodniczący, dla uniknięcia niepożądanych incydentów, rozwiązał zgromadzenie. Na zebraniu wyborczym kilkuset rosjan ogłoszono, że prośba o specjalny mandat poselski dla rosjan wileńskich została odrzucona. Postanowiono następnie nie wchodzić w sojusz z grupą polską, z czego wynika, że rosjanie wileńscy głosować będą za żydem. Komitet żydowski wydał odezwę, zachęcającą do najliczniejszego brania udziału w wyborach, gdyż chodzi tu o «sprawę całego narodu żydowskiego». Wyszła jednodniówka humorystyczna, p. t. «Plotka wileńska», w której znajdujemy parę podobizn popularnych postaci wileńskich i kronikę życia wileńskiego. Kilka udatnych dowcipów zdobi piśmko, które zapewne wychodzić będzie stale.

[] **Kowno.** Ks. biskup Pallulon, wyjeżdżając za granicę, otrzymał od rządu na kurację 3 tys. rb. Szczodroliwość ta rządu pochodzi ztąd, że połowę pensji biskupa przez szereg lat zatrzymywano za karę, ztąd powstał kapitał, wynoszący 48 tys. rubli, z którego obecnie małą część udzieleno biskupowi.

[] **Dubno.** Podczas kadencji łuckiego sądu okręgowego, jeden z sędziów przysięgłych, A. J. hr. Dunin-Karwicki, odmówił przysięgi w języku rosyjskim i oświadczył, że gotów jest przysięgać w języku polskim. Przewodniczący starał się nakłonić p. D. K. do poddania się «przepisom prawnym», lecz gdy namowy nie skutkowały, sąd wyłączył p. D. K. z grona sędziów przysięgłych i skazał na 100 rb. grzywny. Podobno p. D. K. zaskarżył ten wyrok.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Rostów nad Donem

[] **Biblioteka i czytelnia** rozwijają się pomysłnie. Po dwóch latach istnienia biblioteka liczy już przeszło 2 tys. tytułów, a czytelnia kilkanaście pism. Czytelników mamy przeszło stu pięćdziesięciu. Od roku zarząd biblioteki wprowadził oddział książek i dzienników litewskich.

[] **Z dobroczynności.** Towarzystwo poniosło stratę w osobie swego wice-prezesa, doktora Stawskiego, który umarł przed paru miesiącami. Ogólnie szanowanego człowieka uczczono wieńcem składkowym, zaś część składki ofiarowano na biednych do rozporządzenia Tow. dobroczynności. Na miejsce zmarłego wice-prezesa obrano p. W. Derewojeda. Obecny zarząd Tow. dobr. składają 4 panie i 8 panów, prezesem jest p. Pójdak, którego energii i dobrym chęciom i pomysłem Tow. zawdzięcza swój rozwój.

[] **Szkola przy kościele** liczy 96 dzieci, lecz posiada tylko dwie nauczycielki, zapro-

szczenie trzeciej z braku środków jest niemożliwe. Ujawniło się nadto dużo potrzeb: sali dużej dla rzemiosł, przytułku dla starców, ochrony i kolonji letniej dla biednej dziatwy. Ale nie stać nas na to wszystko...

[] **Wspomnienie.** W d. 7 b. m. umarł dyrektor własnej szkoły muzycznej, dawniej profesor konserwatorium w Krakowie, p. Władysław Sayer-Waszkiewicz. Losy rzuciły tego niezwykle człowieka i nauczyciela przed 15 laty do Rostowa. Założył tu pierwszą szkołę muzyczną, która pomysłnie rozwijała się. Posiadał niezwykły talent pedagogiczny, przy nadzwyczajnej erudycji muzycznej. Pracował nad dziełem, mającym znakomicie ułatwić zdobyć techniki muzycznej, lecz śmierć przeszkodziła mu ukończyć zaczęłą pracę. Po śmierci jego została wdowa z dwojgiem dzieci, bez środków do życia. Lecz zostało także sporo osób, które korzystały z jego pracy i dobrej woli, na nich ciąży dług wdzięczności, mogą go spłacić, wydając jego dzieło, i dając w ten sposób możliwość istnienia jego rodzinie. J. M.

Irkuć

[] **Wieczór Orzeszkowej.** Przed kilku tygodniami w lokalu polsko-litewskiego stowarzyszenia «Ogniwo» odbył się wieczór, na którym dla uczczenia jubilatki Orzeszkowej p. Markoła wygłosił odezwy o kobiecie w utworach Orzeszkowej. Zebrane grono rodaków owacyjnie ten odezwy przyjęło...

[] **Kroniczka.** Należy się wdzięczność temuż p. Markoła, który, przy pomocy naszych panów, zebrał i uporządkował biblioteczkę przy «Ogniwie», przeszło 2 tys. dzieł liczącą. D. 21 listopada s. s. odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrane z werwą. Publiczność, gorąco oklaskiwała i była nad wyraz zadowolona i wdzięczna. Żałujemy, że na naszych sobótkach w «Ogniwie» nie daje się słyszeć sympatycznej, posiadającej miły głos rolażka nasza, panna Hepner, artystka miejscowej opery. A. J.

Irchan

[] **Przeszłość i teraźniejszość.** Nad brzegiem Tobolu w zachodniej Syberji leży nieduże i samotne miasto, które podobno nazwę swoją zawdzięcza mnostwu rozrzuconych dokoła niego po stepach kurhanów. Według miejscowego podania, historyczny wódz rosyjski Jermak chował tu swoją zdobycz i poległych towarzyszy. Do niedawna jeszcze m. Kurhan wyglądało na dużą wioskę, dzisiaj zaś można go zaliczyć do lepszych miast Syberji zachodniej. Miasto zasługiwałoby na porównanie z lepszym miastem powiatowem Rosji europejskiej, gdyby nie kurz w lecie, iście azjatycki. Chwilami piasek, podjęty wiatrem, wybiera tak gwałtownie, że biały dzień obraca się w jakąś porę wieczorną.

[] **Miasto** liczy przeszło 20 tys. mieszkańców, przeważnie wyznania panującego, katolików zaledwie da się naliczyć do tysiąca osób. Liczba ta zbierze się, jeżeli dodać urzędników katolickiego wyznania, służbę kolejową i wygnańców z czasów powstania. Niektórych z ostatnich czas i ciężkie życie zmieniło niestety nie do poznania, dale obec rodziny i obojętność względem dawnych ideałów.

[] **Dom boży.** Przed kilku laty powstała myśl zbożna wybudowania domu modlitwy. Doszliśmy więc do posiadania ubogiej kapliczki, wzniesionej głównie kosztem zwykłych robotników, garści inteligencji i przy pomocy niektórych rosjan. Dla doprowadzenia do należytego porządku tej maluczkiej świątyni i niezbędnych przy niej budynków, należy wiele zrobić, lecz twarde warunki życia dla ludzi biednych, kładą kres ich ofiarności, bogatsi zaś obojętni są dla tych potrzeb. Snać surowa Syberja wyziębła w nich uczucia obywatelskie... Ks. Kalinka.

KARTKI ULOTNE

... «Fibis Poloniae!» Tak brzmi tytuł książki, wydanej oto w Poznaniu przez p. Wiesława Selavusa. Na treść jej złożyły się rozpaczne jakieś zgrzyty, urągania, drwiny bolesne, lzy gorzkie, ale serdeczne, szyder-

stwa krwawe, i, pomimo wszystko, wiara i nadzieja. Bo choćbyśmy ponizali się i poniewierali we własnych oczach, choćbyśmy odslaniali najbezwzględniej i najbezlitośniej przed sobą własne kalecstwa i rany—jest w nas żywiłowa potęga życia, jest płomień prometeuszowy, niewygasły i wygasnąć niezdolny. Jemu zawdzięczamy, że przetrwaliliśmy i przetrwać gotowiśmy najcięższe jeszcze próby, i że

«Choć powódź mocy wrogich wkolo się szumota! Żyjem wciąż, jak rzucona w chaos skra żywota, Z której się światy zrodziły...»

P. Selavus drwi ze złudzeń naszych, z komunalów, które powtarzamy, z zasług wątpliwych, z których się chęlimy. Oszukujemy samych siebie, sądząc, że coś znaczymy w Europie. Literatury naszej, «zbyt polskiej», nikt nie rozumie, nikt o nią nie dba. Sztuka polska?... Nie zauważono, gdyby zabrakło jej w Europie. Misja nasza dziejowa—to frazes, nie znaczący nic nad to, że «egzaltujemy się» bez żadnej podstawy. Przywiązanie do ziemi ojczystej? Ależ to nie miłość, tylko nienawiść do ciemności. Brak zbrodni królobójstwa w naszych dziejach?... to nie dowód szlachetności uczuć, tylko ślamazarności narodu. Legenda o przedmurzu chrześcijaństwa?... dziecinne wyidealizowanie obrony z potrzeby, nie więcej. Autor lubuje się w stracaniu z podnóży naszych «fetyszów» narodowych; zdawałoby się, że zwątpił ostatecznie, gdy naraz uderza w akord oburzenia, wiary i nadziei. Wierzy, że wystarczy nam sił nietylko do odparcia zakusów niszczyielskich z zewnątrz, ale i do poskromienia żywiołów, które w samym kraju odważają się wołać: «prez z Polską!» że gdy zrzeszamy się w zastęp spoisty, z «siłą» naszą liczyć się muszą największe potęgi nieprzyjacielskie. I tylko narodowi zdrowemu można mówić rzeczy, które powiedziała książka p. Selavusa. Nie oburzy się na szyderstwa, nie ulęknie się usiłowań rozwiewania złudzeń. Pójdzie dalej naprzód, z hasłem: *Excelsior!* zahartowany w ciężkich próbach, a skarby, nagromadzone w przeszłości, obróci na dzieła wielkie, które mu zapewnią przyszłość pełną chwały...

* *

... Dziwnie wyglądał sąd nad eks-admirałem Niebogotowem i nad jego towarzyszami niedoli. Uroczystej powagi, grozy żadnej. Oskarżeni, świadkowie, publiczność, słuchająca rozpraw—wszyscy czuli się w atmosferze powszedniej, ani wesołej, ani zbyt smutnej; w przerwach zgromadzali się dokoła bufetu, jedli, pili, gwarzyli, flirtowali. Nikt nie wierzył ani w to, co mówił prokurator, ani w to, co głosili obrońcy, nikt nie obchodził przestarzałe paragrafy ustaw wojskowych morskich, a opowiadał z dziejów flot rozmaitych i eskadr, które niegdyś poddawały się nieprzyjacielowi, lub uległy porażkom, słuchano raczej jak bajek ciekawych, aniżeli jako dowodów oskarżenia, albo obrony. Niektórzy obrońcy czynili marne usiłowania, by rozszerzyć ramy obrazu, by pociągnąć przed oblicze sądu wyższych kierowników marynarki rosyjskiej i ztąd mózdz powiedzieć kilka banalnych słówek o nieudolności czy nieuczciwości rządów biurokratycznych. I nikomu nie przyszło na myśl wyznać otwarcie, że wszyscy są zarówno winni: oskarżeni, obrońcy, oskarżyciele, sędziowie

i ogół. Sąd prawdziwy już się odbył: sala był przestwór morza dokoła Tsusimy, sędzią—Los, oskarżycielem—Nemezis dziejowa, oskarżonym—Rosja cała, a wykonawcą wyroku zwycięzka flota japońska. By to powiedzieć, nie trzeba było żądać powołania na świadków ani ministrów marynarki, ani budowniczych floty, ani kierowników jej wyprawy na ocean Spokojny. Ale tego nie powiedział nikt. Świadomość winy powszechnej zaćmiła spory i waśnie stronnice, i olbrzymia tragedia sądu Bożego pod Tsusimą doczekała się epilogu w poziomym, ubogim sądzie ludzkim, który stwierdził tylko, że kara ciężka poprawy nie wywołała, i że nardarmo zamknęły się fale nad tysiącami ofiar, które ginęły, ludząc się może w chwili ostatniej, że ich śmierć przyda się na coś żyjącym...

* *

... Nacjonalizm rosyjski, bezwzględny, pierwotny, brutalny, podnosi głowę. W ostatnich tygodniach szpalty dzienników pstrzą się od „patriotyzmu“, „szkoły rosyjskiej“, „panowania prawosławia“, „przewodnictwa rosyjskiego“, zwłaszcza na kresach—i tak bez końca. Szczerzy, być może, autorowie wygłaszają zasady narodożerze jako pewniki, nie ulegające najmniejszej wątpliwości, szczyca się, że przemawia przez ich usta patriotyzm żarliwy, że Znicz ucuć narodowych rozpala się znówu płomieniem, i ani do głowy im przychodzi, że istnieje różnica pomiędzy pochodnią oliwną a żagwią niszczyielską, pomiędzy ogniskiem na ołtarzu a płomieniem pożaru. Nikt nie zastanawia się nad istotą narodowości, nad możliwością zgodnego pożycia narodów. Zadziwiająca jest poprostu ignorancja, z jaką się mówi o stosunkach np. anglo-irlandzkich, albo amerykańskich. Nacjonalizm nie chce o niczem słyszeć, nie dba o żadną wiedzę. Wysuwa się naprzód, utny tylko w swoją siłę fizyczną, a jedynym jego argumentem jest okrzyk: „Pokłońcie mi się wszyscy, ja bowiem stworzyłem wielkie państwo i chcę panować w niem niepodzielnie!... *Sic volo, sic ju-beo!*...

H. Orkisz

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W okręgu poznańskim, toruńskim i grudziądzkim wytoczono 250 procesów karnych z powodu strejku szkolnego. Dziewięciu księży polaków pociągnięto do odpowiedzialności za «podżeganie» do stawiania oporu rozporządzeniom władz. Redaktora «Lecha» w Gnieźnie sąd skazał na 6 miesięcy więzienia za namawianie do oporu władzy z powodu wprowadzenia w szkołach niemieckiego wykładu religji... W tym rodzaju telegramy nadchodzą codziennie, a stwierdzają, że coś się popsulo w państwie pruskim. Niegdyś w wypisach szkolnych, i tywanych w Prusach, była opisana dyktoryjka o tem, jak Fryderyk Wielki chciał gwałtem odebrać jakiemuś chłopu kawałek gruntu, a ten mu na to palnął: «Spróbuj, Najjaśniejszy Panie! Mamy przecie jeszcze sądy w Berlinie!» I król uląkł

się, ustąpił... Ale to było za Fryderyka Wielkiego...

Wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się d. 25 stycznia, wybory ściślejsze 1 lutego, otwarcie parlamentu w połowie lutego. Walka rządu z centrum o kredyty na kolonie w Afryce—oto ich hasło. Centrum nie opuszcza rąk. Z jego polecenia poseł Erzberg wydaje broszurę, opisującą wszystkie skandale kolonialne. Centrum zamierza zerwać z rządem ostatecznie, zająć w przyszłej Izbie stanowisko opozycyjne. Hr. Ballestrem, były prezes parlamentu, oraz poseł major Szmula nie mają zamiaru ubiegać się o mandaty. Zrzekł się również mandatu jeden z przywódców hakatystów, p. Tiedemann.

Chociaż dziennik «Echo de Paris» wydelegował swego współpracownika w Poznańskie dla zbadania na miejscu wszystkich bezprawia, jakie się tam dzieją, a korespondent wywiązuje się z polecenia sumiennie i z talentem, to przecie francuzom nie trzeba by było jeździć tak daleko dla przekonania się, jak wyglądają bezprawia. Sam Paryż wystarczy.

Dzieją się tam rzeczy niesłychane. Ponieważ katolicy ani myślą stosować się do przepisów, nakazujących zawiadamić policję o każdym nabożeństwie, jak o zwykłym mityngu, więc inspektorzy policyjni spisują nazwiska księży i będą ich pociągać do odpowiedzialności sądowej za urządzanie «zbiegowisk nielegalnych».

Rząd francuzki wpadł na jeszcze jeden pomysł. Księża, nieznanający przepisów rządowych, będą uważani za agentów rządu obcego i, jako tacy, pozbawieni pensji. Rugi biskupów z ich domów trwają w dalszym ciągu. Klerycy i młodzi księża zostaną pociągnięci do służby wojskowej. Słowem, Francja najoczywisciej naśladowuje swego wielkiego sprzymierzeńca ze wschodu i stosuje do katolików sposoby, jakich używał przez parę wieków względem swoich starowierców.

Dzienniki japońskie twierdzą, że nie Japonja, lecz właśnie Rosja szuka zaczepki i prowokuje Japonję. Do takich zaczepki zaliczają: zabronienie lekarzom japońskim praktykowania w okręgu Nadmorskim, zniesienie *porto franco* we Władywostoku, budowę drugiego toru na kolei syberyjskiej, budowę nowej kolei nad Amurem, zamiar skolonizowania Mandżurji północnej i t. d.

W odpowiedzi na wezwanie sejmku brunświckiego, aby w terminie trzymiesięcznym oświadczył ostatecznie, czy wszyscy przedstawiciele jego rodziny zgadzają się na zrzeczenie praw do tronu hanowerskiego, ks. Cumberland odpowiedział, że jego pretensje dają się najzupełniej pogodzić z poszanowaniem konstytucji związkowej i proponuje oddać całą sprawę do rozstrzygnięcia sądowi Rzeszy w Lipsku.

Światowid

— Kilkuset marynarzy i żołnierzy tureckich, nie otrzymując od dłuższego czasu żołdu, urządziło formalny bunt w Konstantynopolu i obrzuciło kamieniami trzech oficerów, usiłujących przywrócić porządek. Rozruchy ucichły dopiero po przybyciu adjutanta sultanańskiego,

który zapewnił burzycieli, że żołd będzie im wypłacony niezwłocznie.

— Z biura sekretarza ministerstwa w Belgardzie zginęło 10 tys. franków. Sekretarz posadził o tę kradzież naczelnika sekcji, skutkiem czego pomiędzy urzędnikami ministerstwa zawiązała się powszechna bójka; kilku urzędników aresztowano.

— Z rozkazu Rajsulęgo w obrębie 30 mil od Tangeru we wszystkich meczetach ogłoszono ludowi, że należy spodziewać się wtargnięcia chrześcijan, wobec czego trzeba przygotować się do wojny świętej. Rajsull dostarczy każdemu broni i amunicji. Wojska europejskie jadą do Tangeru coś przydługu, z miesiąc prawie. Widoczną jest rzecz, że na serjo o wyładowaniu nikt nie myśli, zwłaszcza obecnie, gdy sultan Maroko zawiadomił mocarstwa drogą dyplomatyczną, że wysłał do Tangeru dla przywrócenia porządku dwa oddziały wojska, złożone z 5 tys. ludzi.

W Genui, Livorno, Bari i Neapolu za strejkowały załogi parowców. Komunikacje pocztową z wyspami skuteczniają torpedowce. Władze pociągnęły strejkujących marynarzy do odpowiedzialności sądowej.

— W Austrii urzędnicy pocztowi urządzili demonstrację. Stosując skrupulatnie wszystkie przepisy, zdolali w ciągu dni paru opóźnić poważnie bieg korespondencji. Dziś powróciło wszystko do stanu normalnego.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Ubolewając w jednej z poprzednich pogadanek nad ubóstwem tegorocznego planu „gwiazdkowego“, nie miałem jeszcze przed oczyma wydawnictw p. Jakóba Mortkowicza. Te wydawnictwa sprawiły mi przyjemną niespodziankę i — dodały otuchy. Widzę z nich, że do obecnego „sezonu“ książkowego stosować można nie tylko sonety krymskie, lecz i Galileuszowe „*è pur si muor?*“...

W wydawnictwach pana M. zasługują na podniesienie i uznanie: myśl przewodnia postępową, zewnętrzność ponętna, dobry wybór autorów i — zupełny brak tandety, która u nas, pod banderolą „gwiazdki“, tak często bywa przemycana.

Słabszą ich stronę stanowi małe uwzględnienie twórczości oryginalnej. Z dziewięciu książek, które mam przed sobą, dwie tylko wyszły z pod pióra autorek polskich — wszystkie inne są tłumaczeniami.

Pani Bronisława Ostrowska, utalentowana poetka-autorka misterie szlifowanych, prawdziwie opalizujących „Opali“ ułożyła wierszem „Książeczkę Halusi“. Piękne obrazy przyrody („Ogród“, „Pasięka“, „Las“, „Pole“ i t. d.), przeplatają tu refleksje etyczne i obyczajowe. Wszystko to zapada w duszę dziecka i utrwała się w niej dzięki miłej, melodyjnie dzwoniącej muzyce wiersza. Młode, wrażliwe umysły są bardzo na nią czule...

Drugą książką oryginalną jest zbiór opowiadań prozą pani Janiny Mortkowiczowej, p. t.: „Stacho“. Tu również z tendencją etyczną idzie w parze dobra forma literacka. Jestem pewny, że chłopcy z zajęciem będą czytali opowiadanie o swym towarzyszu, takim samym, jak oni wszyscy, dziecku warszawskiem — ani gorszem, ani lepszym od ogółu naszych chłopców. Nastrój książki nazwałbym „demokratycznym“ — co, jako posiew przyszłości, tylko na korzyść wyjść jej może.

Pomiędzy przekładami widzimy przewagę literatur skandynawskich. Są to resztki wiatru, który ztamtąd od lat kilkunastu na Europę wieje. Melancholja fjordów ma wiele słodkiego, lecz tem niebezpieczniejszego, uroku, którego pokolonia niedokształcone wystrzeżać się powinno.

Pomiędzy skandynawszczyzną znalazła się i francuszczyzna, przedstawiana przez pisarza nie bylejakiego: Anatola France. Jego wszakże niewielka, z króciutkich rozdziałków złożona książeczka: „Na kwiaty“, może być ciekawa tylko dla — krytyka literackiego. Zajmującą jest rzeczą dowiedzieć się: jak też ten uczony, głęboki, wielostronnie wyrobiony estetyk, analityk, erudyta i twórca, wygląda w roli — bazarza. Nie wygląda, niestety, wspaniale. „Na kwiaty“ jest książką raczej o dzieciach, niż dla dzieci.

Szwedzka opowieść Gejerstama „Moi chłopcy“ jest poświęcona niewinnym przygodom dwóch chłopców, którzy w bezpośrednim zetknięciu z przyrodą nabierają potrzebnego mężczyznom hartu. Z lekkich mieszcuchów przerabiają się ci chłopcy stopniowo na dzielnych łyzwiarzy, piechurów, pływaków i wiosłarzy — co czyni ich nieodrodnymi synami oblanego morzem kraju, będącego ich ojczyzną.

Powieść dla młodzieży, p. t.: „Nad dalekim, cichym fjordem“, pełna barw lokalnych, rozmiłowująca małych mieszkańców najpółnocniejszej strony Norwegii w tym kraju, wedle naszych pojęć rozpaczliwie smutnym, dla polskiego czytelnika jest za mało skandynawska. Zajmie go jednak niezwykłością obrazów przyrody i ludzi w tym stopniu, co wszelkie piękne opisy dalekich łądów i mórz.

Wspólnością miejsca, akcji, nastroju i kolorytu, łączy się z nią inna powieść tegoż autora: „Dziecinstwo matczki“.

„Książka dla dorosłych i młodzieży“ nazywał Otto Ernst swą powieść, p. t.: „Historja młodego życia“. Treść jej temu określeniu nie przeczy. A że pisanie takich „dwuświatowych“ utworów, choć bardzo trudne, nie jest wszakże niemożliwe, dowiedli już dawno: Andersen i Dickens. „Historję“, kreślona sensacyjnie, przepelniają różne niezwykłości, utrzymujące ciekawość czytelnika w napięciu od pierwszej do ostatniej karty.

Bardzo piękna, z francuskiego tłómaczona książka, p. t.: „Serca ubogich“, nauczyć może wiele nietylko nieletnich czytelników, ale i tych, którzy u nas dla dzieci i młodzieży piszą. Z pozoru, nie w niej nowego. Wszystkie nasze pocziwe powiastki i bajeczki oddawna już ucza, że „dziadkowi trzeba dawać grosik“, że „nie wypada popychać małych, biednych, źle ubranych dziewczynek“, że „tylko niedobrzy chłopcy bijają psy kijem i rzucają w nie kamieniami“ i t. p. Nieśmiertelne to są prawdy, ale staroswiecka forma, w jakiej je u nas podają, tak już zwiędła, że na nikogo nie oddziaływa. Trzeba dopiero artysty, żeby tym spłowiałym, zmatowanym klejnotom blask przywrócił. Odkniewają wówczas przepychem światła i kolorów. Takim właśnie artysta jest autor „Serca ubogich“ — który oby stał się wzorem dla naszych autorów i autorok...
W „Zaczarowanej wyspie“ zebrała pani Janina Mortkowiczowa dziesięć prześlicznych powiastek, niemieckich przeważnie autorów. Jest to rodzaj literackiego „przekładania“, który podoba się nietylko dziecięcym podniebieniom.

Dobrze też przedstawiają się wydawnictwa lwowskie B. Polonieckiego, oraz H. Altenberga.

Widzę tu przedewszystkiem niezrównaną „Historję Dziadka do orzechów“ Aleksandra Dumasa (ojca — syn jużby się na tak pogodny humor nie mógł być zdobyć!), spolszczoną i lekko „zlokalizowaną“ przez panią W. Młodnicką. Tendencyj niema tu żadnych, jest to sobie poprostu bajka — a.e. jaka bajka! Można pisać świetne poematy, doskonale powieści, wyborne tragédie, a jednak nie być zdolnym do stworzenia takiej bajki. Zdobę ją (naprawdę zdobę) 138 małych, lecz pełnych humoru i artyzmu rysunków Bertalla.

Książki, wydawane przez H. Altenberga, odznaczają się zawsze szatą wytworną. Nie poskapił jej wydawca i trzem zbiorcom wierszy Władysława Bełzy, których tytuły brzmią: „Matka“, „Dla drogiej dzieci“ i „Katechizm polskiego dziecka“.

„Matka“ ukazuje się już w trzecim wydaniu z barwnymi rycinami Męciny-Krzyszka — co dowodzi niemałej poczytności tej książki.

„Dla drogiej dzieci“ mieści w sobie wybór wierszy Bełzy, i jest jego wydawnictwem jubileuszowym.

W „Katechizmie polskiego dziecka“, również przez Krzysza ilustrowanym, znajdujemy wiersze patriotyczne.

Ozdobnie wydane „Abecadło polskich dzieci w krajobrazach“ posiada tekst napisany wierszem przez Or — ota z mnóstwem ilustracji niepodpisanego artysty. Gdyby nie pewien pośpiech, widoczny w robocie poety i rysownika, byłaby to książka doskonała. Ale i mimo wyraźnej szkiełowości, do lepszych zaliczyć ją wypada.

Wspominając o poprzednio nakładach Gebethnera i Wolffa, ominięłam bardzo piękną pracę zmarłej niedawno autorki ś. p. Teresy-Jadwigi Pappi: „Gajbrjela“. Jest to powieść ułożona z życia niezapomnianej Narcyzy Żmichowskiej. Życie poetki dotyczyło swym początkiem rewolucji 1830 roku, końcem zaś — roku 1863; zład powieść-biografia wyposażona została w rozdziały nadzwyczaj zajmujące.

Stare dzieci, te mianowicie, dla których „kobieta“ i „poezja“ — to jedno, otrzymały w tym roku na gwiazdkę nowe, powiększone, wydanie „Kobiety w poezji polskiej“. Tej ciekawej antologii poświęcę oddzielną pogadankę.

Viktor Gomułki

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

Leopold Caro. «Studia społeczne». Kraków, 1906, 8-ka, str. 104.

Książka zawiera krytykane dzieła autora, drukowane w różnych czasopiśmiech. Na «Studja» złożyły się: 1) Sprawa indemnicacyjna w Galicji, 2) W sprawie parcelacji, 3) Książki robotnicze, 4) Bank włościański, 5) Lichwa na wsi w Galicji, 6) Reforma kredytu włościańskiego, 7) Ubi legalizacyjne w Sejmie krajowym, 8) Lichwa i sposoby jej zwalczania, 9) Dziesięć milionów na kredyt włościański, 10) Miljon na kasy Raiffeisena, 11) Projekt reformy ustawodawstwa państwowego, 12) Dodatek do budżetu religijnego, 13) W sprawie przywłaszczenia nieny, 14) Zawodowa organizacja robotników, 15) Prawa słu, 16) Pomoc prawna.

Prof. dr. Antoni Menger. «Nowa nauka o moralności». Lwów, 1907, Polskie Lit., Nakładowe, 16-ka, str. 115.

Autor «Nowej nauki o państwie» wychodzi z założenia, że ponieważ do XIX stulecia umysł twórcze przeważnie należały do warstw wyższych, zatem w nauce zwłazcza moralności i prawa za punkt wyjścia autorowie brali mniemanie tych warstw. Z chwilą pojawienia się w XIX stuleciu socjalizmu, w tychże dziedzinach wiedzy zaczynają wywalczać sobie prawo obywatelstwa nowe zasady, które autor stosuje do nauki o moralności.

Teodor Jeske-Choiński. «Psychologia Rewolucji francuskiej». Gebethner i Wolff. Warszawa, 1906, 8-ka, str. 153.

Autor wziął sobie za zadanie odtworzyć psychologię człowieka w czasach rewolucji — i czyni to w szeregu obrazków barwnych, ciętem spisanych piórem.

K. Renouvier. «O obowiązkach społecznych człowieka i obywatela». Przeł. Konrad Drzewiecki. Warszawa, 1906, Gebethner i Wolff, 8-ka, str. 220.

Autor, największy filozof francuski minionego stulecia, zawarł w XII księgach zagadnienia z dziedziny moralności i prawa, ułożone w formie pytań i odpowiedzi.

S. F. Godlewski. «Swoboda i Prawo». Petersburg, 8-ka, str. 28.

Broszurka rosyjska wyjaśnia podstawy tworzenia się przedstawicielstwa narodowego w Rosji.

A. Suligowski. «Projekt samorządu miast w Królestwie Polskim». Warszawa, 1906, in 4-o, str. 28 (po rosyjsku).

A. Suligowski. «Studjum historyczne o samorządzie miast w Polsce» (po rosyjsku).

NEKROLOGJA



Dnia 20, oraz 21 grudnia, o godz. 10^{1/2} zrana w Petersburgu, w kościele metropolitalnym mają się odbyć za duszę zmarłego w d. 26 sierpnia 1905 r. kanonika kapituły katedralnej mohylowskiej

ś. p. ks. Tomasza Sidorowicza

nabożeństwa, na które zaprasza się przyjaciół i znajomych tego wielkich zasług kapłana.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Budziński Karol, przemysłowiec, l. 58. Dąbrowski Franciszek, emeryt, l. 83. Jarecki Józef, l. 42. Henneberg Karol, obywatel, l. 72. Hryniewiecki Julian, adw. przys. l. 64. Latko-Kobyliński Józef, inżynier, l. 39. Leszczyński Andrzej, l. 66. Polczyński Józef, adw. przys., l. 51. Przesmycka Marja, z Rakowskich, wdowa, l. 72. Szpilewska-Neronowiczowa Janina, z Suskich, ob. ziemska, l. 48. Vacquet Alfons, urzędnik, l. 11. Zalewski Ulrik, b. ob. ziemski, l. 84. Na prowincji: Białowiejski Władysław, l. 58 w Mławie. Jabłonowski Stanisław, ksiądz, l. 72 w Bielnie. Łaniewski-Odrowąż Kazimierz, l. 41 w Żytomierzu. Milewska Katarzyna, z Lebkowskich, ob. ziemska, l. 79 w Ujazdówku. Rybiński Ludwik, l. 71 w Ludwikowie. Wiłski Tadeusz, ob. ziemski, l. 28 w Jarczewie.

OFIARY

Ofiary na rzecz budowy ochronki i szkoły rzemieślniczej w Carskim Siolu przyjmują: przewodnicząca zarządu Tow. opieki nad ubogimi dziećmi, p. Marja Gużkowska (Carskie Siolo, Stesselska 9), oraz redakcja «Kraju». Na budowę szkoły w Carskim Siolu: Ad. J. ski rb. 7.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 12 (25) grudnia. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 73^{1/2}, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. 92, pożyczka wewnętrzna 1906 r. 85^{1/2}, pożyczki przymowe: I 477, II 270, III 227. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 73^{1/2}, kijowskie 72^{1/2}, akcje wileńskie 380. Papiery przemysłowe: akcje bakurskie 550, kaspijskie 447^{1/2}, Mantaszewa 160, Nobla (udziały) 10,050, briańskie 199, Hartmana 298, kołomińskie 476, małrowskie 40a, putyłowskie 93^{1/2}, sormowskie 177, Feniks 210, baltyskie 415.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje, na Londyn po 94,95 rb. za 10 t. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk, na Paryż 37,50 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 50

Artykuł wstępny: O swobodzie włościańskiej w Królestwie Polskim, p. Wacława Olszackiego.

Odcinek „Kraju“. Elżbie Orzechowej, p. B. Sicz protestancka na polsku kresach, p. G. Smolskiego.

Artykuły bieżące: Przed wyborami w Wielkopolsce, p. Mastawa, Heine i Hercen, p. Kłodzieja, Wrażenia paryskie, p. Eterusa, Życie rosyjskie, p. H. S. O naszych sprawach, p. Nurec, Wśród stronnictw, p. Zetka, Wśród młodzieży, Ze statystyki rewolucyjnej.

Wagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d.

Kurjer nadniewski: Działalność państwowa. (Informacje «Kraju»). Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Uchwała zjazdu wileńskiego. Z nad Niemna, p. Flisa. Z pow. dynaburskiego, p. B. T. Z Kijowa, p. Janusza. Z Kamienca Podolskiego, p. F-bek i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Rostów nad Donem, p. J. M. Irkuck, p. A. J. Kurhan, p. ks. Kalinkę.

Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. Światocida.

Dział literacki: Pogadanka, p. Viktora Gomułki. Nowe książki. Ofiary.

Nekrologja. Kron. giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski
Wydawca: Henryk Klotte

**Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem**

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, łaba, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemę

Leczenie bez rżęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupelne wyleczenie w przeciągu 2-4 tygodni bez recydywy.

Brozury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonych, u autora brozury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski просп. 84, m. 25.

Balsam Indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski просп. 84, m. 25. (1897)

Dziennik

Wileński

Najtansze pismo polskie codzienne na Litwie.

Rocznie . . . 1 rb. — k.) w Wilnie.
Kwartalnie . . . 1 » »)
Miesięcznie . . . 35 » »)

Z przesyłką poczt. (Rocznie . . . 6 rb. k.)
(Kwartalnie . . . 1 » 50 »)
(Miesięcznie . . . » » »)

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Księgarnie, Biura ogłoszeń, Filje i Administracja „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

Wilno, Dominikańska № 17.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ „KRAJU”

W MOSKWIE

PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ

J. BARTOSZEWICZA,

Nieglinnyj projezd № 15.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu, ulica Jekaterynińska № 2,

poleca wielki wybór książek

GWIAZDKOWYCH,

dla dzieci oraz dorosłych, pośredniczy w prenumeracie

pism polskich na rok 1907,

posiada pocztówki świąteczne i noworoczne, oraz

Kalendarze na rok 1907.

Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie. (1898)

!!! UWAGA CHORYM !!!

Ponieważ ukazały się w handlu falsyfikaty Sperminy-Poehla, prosimy o zwracanie uwagi na nazwę

SPERMIN POEHLA

PROF. DRA

SPERMINUM-POEHL

I żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu Organoterapeutycznego instytutu profesora Poehla i Synów.

Wszystkie znane w literaturze badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy przy neurastenji, marazmie starości, neurastenicznej niemocy płciowej, przy przepracowaniu i ciężkich cierpieniach, jako to: niedokrwistości, rachicę, podagrę, chronicznym reumatyzmie, syfilisie, suchotach, tyfusie brzuszny, rozstroju funkcyj serca (miokardyt, otłuszczenie serca), hysterji, wysychaniu mleczca piersiowego, paraliżach i t. d., dotyczą wyłącznie

SPERMINY prof. doktora Poehla.

Sperminu-Poehla jest we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych. Brozurę o Sperminie Poehla wysyłam na żąd bezpłać organoterapeutycznego instytutu, laboratorjum chemiczne i aptekę

Profesora doktora POEHLA i SYNÓW

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 Huja № 18.

Najwyższe nagrody (Grands Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepszych opinię lekarzy (1897)

Leichner's Fettjunder

TŁUSTY PUDER LEICHERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminek teatralna. Tłusty puder i róż. Olówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrow rządowych. Główny Skład na Rosję
PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.
Petersburg, ul. Ligowska № 123. (1897)



1892 r.



1893 r.



1896 r.

Dostawy Dworu Jego Cesarskiej Mości

Tow. A. J. ABRIKOSOWA SYNÓW,

Petersburg, Newski pr. 40, 42. Telefon 658.

Przygotowano wielki wybór

OZDÓB NA CHOINKĘ

i rozmaitych bombonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki.

Wykonanie obstalunków na Torty, Ciastka i Lody.

KAWA przebijana i palona na maszynach najnowszej konstrukcji, zabezpieczających ulatnianie się aromatu. (1893)

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty.

Dom Handlowy A. Szwede i S-ka

Warszawa, ul. Chmielna № 30. Telefon 1206.

KUPNO I SPRZEDAŻ UŻYWANYCH MASZYN.

Poszukujemy: tartaków, tokarni, maszyn parowych 60—80 i 50—60 HP., frezmaszyny do frezowania trybów, lokomobil, kolejek wazkotorowych, pras do siana, fas drewnianych, młocarni i innych. (3508)

SKŁAD BIELIZNY
DŻON LORENZ
 Otrzymał wielki wybór ciepłych zimowych rzeczy, jako to:
 Koldry wełniane i puchove, włóczkowe kurtki, spódnice i pantaloney.
 Kamazze, pończochy, skarpetki, koszulki, kalesony i ślicze pantofle, i rękawiczki jesienne i zimowe.
 (8017)
 Petersburg, ul. Grochowa 17-56.
 Obok Krasnego mostu.

DOM HANDLOWY „MARJA” WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA
 i FABRYKA egzystuje od lat 22.
 Petersburg, Newski просп. №№ 5-1 i 15-1.
 Morska № 28-13, rog Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy; — CARSKIE-SIOŁO Oranżerejna, dom Graczowej.

Wielki wybór **Szynek**: Warszawskich, Litwskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Praskich i Westfalskich otrzymano w doborowym gatunku i najwyższymi smaku, — gotowanie bezpłatne. **Salcesony, Kielbasa, Półgęski** ze wsi. **Świeży towar przyrządza się z wieprzowiny, przywożonej z Litwy, Salami Ljonskie, Weronkie, Strasburskie otrzymano z zagranicy. Specjalny Skład Masła i Serów Litwskich, Sery twarogowe ziemne z czystej śmietanki, oryginalne Szwajcarskie i inne. Konserwy zagraniczne i krajowe, Nery twarogowe, **Salami, Słonina i Kielbasy z Nieżyna. Cukierki lodowce** z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci. Naturalny leczniczy **Miód** z polnych kwiatów; — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. Doskonałe dla podróży i polowania **Konserwy, Bigos i Flaki** fabryki Werner i Cyrański i **konserwy mięsne**, sprzedaż hurtowa i detaliczna. **Pierniki** różnych gatunków na fuoty i paczkami. — Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że otrzymamy, jak zwykle, **Świeże ptactwo i Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, Prosięta, Indyki, Kaczki ze swego majątku z Litwy. Upraszamy o wczesniejsze nadyłanie obstałunków. Ceny umiarkowane; towar doborowy. **UWAGA.** Oprócz magazynów własnych, wyżej wymienionych, Dom handlowy hurtownie nikomu towaru nie odstępuje. (8086)**

SŁOWO

wielki dziennik polityczny, poświęcony polityce, sprawom społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce

rozpoczyna z r. 1907 dwudziesty szósty rok istnienia,

WYCHODZI SIEDM RAZY TYGODNIOWO.

Wydawnictwo dąży bezustannie do ulepszeń. Przeniósłszy się w październiku do własnej drukarni, zaprowadziliśmy w piśmie ścisłejszy druk dla powiększenia jego treści. Dzięki temu treść mogliśmy urozmaicić. Dawne dodatki niedzielne zamieniliśmy na całe numery. Skutkiem tego «Słowo» wydaje obecnie siedm pełnych numerów tygodniowo, a nadto Powieść i Encyklopedję ilustrowaną, jako dodatki bezpłatne. Artykuły wstępne piszą: Antoni Donimirski, Mściław Godlewski, Stefan Godlewski, Ludomir Grendyszyński, Józef Jeziorański, Liber, Kazimierz Pulke, Adolf Suligowski, Ludwik Straszewicz. Codzienny feljton «z dnia na dzień» podpisuje Wuk (Wincenty Koslakiewicz). Na dział ekonomiczny i informacyjny zwracamy stale baczną uwagę. Rozszerzyliśmy dział literacki i artystyczny, poświęcając mu w znacznej części numer niedzielny. Ulubiony pieśniarz El. (Kazimierz Laskowski) w każdym numerze niedzielnym pomieszcza wierszowany feljton, p. t.: «W nawiasie». W końcu dzielimy się z czytelnikami naszymi miłą dla wszystkich wiadomością, że pozyskaliśmy obietnicę stałego współpracownictwa

Bolesława Prusa

którego utwory wkrótce zaczną się ukazywać.

ZAPRASZAMY DO PRZEDPŁATY.

Wydawnictwo „SŁOWA”.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 kop., kwartalnie 2 rb. 25 kop., miesięcznie 75 kop. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. na miesiąc.

Z przesyłką pocztową: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb. Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłanie prenumeraty wprost do Administracji «Słowa»: Rocznie 15 rb., półrocznie 7 rb. 50 kop., kwartalnie 4 rb., miesięcznie 1 rb. 35 kop.

W Austrii i w Niemczech najlepiej prenumerować na pocztę.

Prenumerata roczna w Austrii: rocznie 33 korony 60 hal., kwartalnie 8 kor. 55 h.

Prenumerata roczna w Niemczech: rocznie 27 marek 50 pf., kwartalnie 6 m 87 pf. (8077)

KARMEŁKI
 z ziół piersiowych, od kaszlu i zatłegnienia
„KETTI BOSS”
 B. Semadeniego w Kijowie.
 Skład główny u Aleksandra WENTZEL w Petersburgu, Grochowa № 33. Cena pudełka 25 k., małe pudełko 15 k. Sprzedaj wszędzie. (8009)

SAMOUCZEK.
 Księgarnia J. Fliszera, Nowy Świat 9 w Warszawie, poleca dzieła pedagogiczne Rousseaua do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki w Szkole i w Domu języków obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:
 Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 50, kurs II k. 1, 60, 24, 4 i 2, 20.
 Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 4 i 2, 20.
 Polsko-Francuzki kurs I kop. 1, 6, kurs II k. 3, 20.
 Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1, 20.
 Wypisy Francuzkie kop. 80.
 Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1, 20.
 Amerykański przewodnik k. 10.
 Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I k. 1, 40, kurs II kop. 1, 60 (3492)

KAROL NIEMYSKI,
 Warszawa, Trębacka № 5.

DUŻY WYBÓR.
 Siodła, Zaprzęgi, Kufry, Walizy, Nesesery, Portfele, Portmony, Galanterja oraz przybory myśliwskie skórzane. **Towar gwarantowany,** ceny niskie, fabryczne. **Centrali** na żądanie. (3492)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

LEOKADJI MAX.

Warszawa, Marszałkowska 148. (3481)

Nowo wynaleziona patentowana

MASZYNA DO GEROWANIA

za pomocą której nawet dziecko dokonuje bez żadnej nauki szybko i łatwo reparacji pończoch, obrusów, chusteczek i t. d., przyczem zacierowane przedmioty wydają się zupełnie jak nowe. Robota nie męczy wzroku i stanowi miłą rozrywkę. Cena z ilustrow. objaśnien. i prac. 2 rb. 50 k. Wysła się pocztą i za zaliczką. Przedstawiciel J. Melnik, Warszawa, Graniczna 6. m. 8. (3507)

BERLIN.

Jedyny **HOTEL POLSKI**

pod firmą **Hôtel Métropole**

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50 marek.** Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (8027)

W rodzinie profesora uniwersytetu

przyjmą pensjonarza, uczęszczającego do szkół. Troskliwa opieka, lekcje języka polskiego, konwersacja francuska, muzyka. **Odessa, Luterański zauł. 2, m. 7.** (3470)

BLUSZCZ

**Najobszerniejszy
najpoczytniejszy**

organ tygodniowy literacko-społeczny ilustrowany dla kobiet.

Pod kierunkiem literackim Zofii SEIDLEROWEJ. Wydawca Piotr LASKAŁER.

BLUSZCZ pomieszcza artykuły społecznej i literackiej treści pierwszorzędnych piór, poruszające sprawy społeczne. W roku 1907 między innymi pomieścił: J. Chrzanowski. Studium literackie. A. Kraushar. Autorskie prawa. Kł. Tańskie. K. Zalewski. Powstanie z roku 1863. M. Gawalewicz. Bez celu - powieść. K. Drucki-Lubecki. Trębowa drama. A. Augustynowicz. Z cieniem. C. Walowska. Dwa obozy i wiele innych.

BLUSZCZ Dział Mód i gospodarstwa domowego powiększa:

PODWÓJNY DODATEK MÓD
dodawany będzie co drugi numer w celu rozszerzenia działów:

UBIORY DLA DZIECI

krój sukien i bielizny, hafty, gipłury, monogramy, roboty drutowe, roboty koronkowe.

Pragnąc uprzyściplnić prenumeratom «BLUSZCZU» nabywanie prawdziwie wartościowych wydawnictw, zawartą została umowa z wydawnictwami: «Książnica Polska» i «Książnica», mocą której wszyscy przedpłaciciele «Bluszcza», wnoszący opłatę za cały rok z góry, nabywać mogą

20 TOMÓW za rb. 2

dzieł wartościowych, przeważnie oryginalnych, wydanych wspólnie na pięknym, welinowym papierze.

—●●●●● CYKL TEN STANOWIĆ BĘDĄ: ●●●●●

- Juliusz Słowacki. Kurdjan.
- Wiktor Gomułki. Zakazane.
- Gorkij i Korolenko. Godziny więzienne.
- Wacław Grubiński. Uczta Baltazara.
- Nowaczyński. Staroście ukarani.
- Wacław Kuszel. Kapitał i Ziemia.
- Bolesław Prus. Rachunek życiowy.
- Kazimierz Tetmajer. Powieść.
- Historja Rewolucji Kościuszkowskiej.

- 3,000 najwzniejszych wzorów: sukien, okryc, kapeluszy, robot ręcnych, powyższe działy objaśniają.
- BluszcZ daje jeszcze 20 wielkich tablic krojów, które tak dokładnie objaśniają, że dają możność wykończenia w domu wszystkich części ubrania dla kobiet i dzieci: bielizny męskiej i dziecięcej.
- Marjan Gawalewicz. Synowie Laokoona.
- Antoni Potocki. U progu satuki.
- Nowaczyński. Dzieje satyry w Polsce.
- Schultze. Smierc.
- Bolesław Prus. Nowele.
- Wład. Reymont. Bateria № 6.
- Hoffmann. Złota czasza.
- Hjornstjerne-Hjornson. Kapitan Monsana.
- W. Szukiewicz. Odrodzenie etyczne.
- Stefan Żeromski. Powieść.

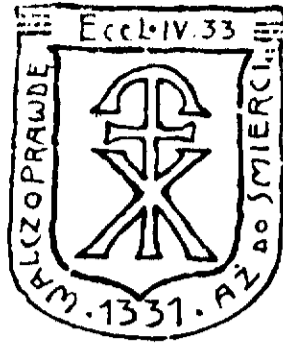
«BLUSZCZ» kosztuje w Warszawie: rocznie rb. 7 k. 20, półr. rb. 3 k. 40, kwart. rb. 1 k. 50; z przesył. poczt. rocz. rb. 10, półr. rb. 5, kwart. rb. 2 k. 50. Dopłata za 20 tomów: rb. 2, z przesył. poczt. rb. 3 k. 20. Oprawa ozdobna w płótno anp. z wyszkami po kop. 15 za tom. **Najlepiej zamawiać: Administracja «BLUSZCZU» Nowy Świat № 41 w Warszawie.** (3514)

• Prospekty na żądanie wysyła się franco i gratis •

DZIENNIK POWSZECHNY

Redaktor-Wydawca *Seweryn Sarysz-Zaleski.*

Pismo codzienne. Zamieszcza artykuły społeczne treści żywotnej. Obfity dział informacyjny. Najświeższe wiadomości z kraju, Cesarstwa i zagranicy. W odcinku powieść



„POD CZERWONYM SZTANDAREM”

(przyszłość socjalistyczna w duchu Bębla).

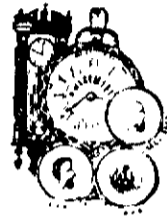
Obecnie **BEZPŁATNIE** w każdym tygodniu **DWA DODATKI KSIĄŻKOWE**: 1 d. powieściowy (16 str.) «**POWSTANCY**» i drugi treści społecznej «**DLA CZEGO KATOLICY PRZEGRYWALI**», przez ks. Naudet. W końcu listopada rozpocznie druk głośniejszą, a nieznaną u nas powieść Michała Czajkowskiego «**WERNYHORA**».

Przedpłata w Warszawie z odnośnictwem:

Na prowincji:

Rocznie.	rb. 6 k.	Rocznie.	rb. 9 k.
Półrocznie	» 3 »	Półrocznie	» 1 » 50
Kwartalnie.	» 1 » 50	Kwartalnie.	» 2 » 25
Miesięcznie.	» » 50	Miesięcznie.	» » 75

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica Warecka № 15. Telefon Redakcji № 62-29. Administracji № 5-53. (8060)



F. WORONIECKI

Czysta 2, w Warszawie.

połączone wiele nowości: zegarki Precyzjne, uregulowane, Lancuchy, Dewizki, Regulatory, Zegarki podróżne, Roczne, Budziki, Kontrolery stróżów, Zegarki stalowe i drewniane, tania. (3510)

kazyjna wyprzedaż towaru wysortowanego.

KRAKÓW.

Zakład wodolecznicy i Sanatorium

d-ra KUPCZYKA,

specjal. chor. nerwowych. (3500)

LECZNICA

d-ra Cezara Komorowskiego.

Sztuczne kąpiele mineralne, hydro-mechano-terapia, masaż. Pensjonat dla stałych chorych. (3499)

Kraków, Dębniaki, ul. Pocztowa 112.



TYLKO FONOGRAFY EDISONA

reprodukcja śpiew i muzykę czysto i wyraźnie.

GŁÓWNY SKŁAD I REPREZENTACJA **G. EHLERT,**

Warszawa, Senatorska 19.

Składy: A. Klimkiewicz, Leszno 14. D. Eigenbaum, Nowy-Swiat 72. Katalogi i cenniki na żądanie. (3503)

Marki dla kolekcji.

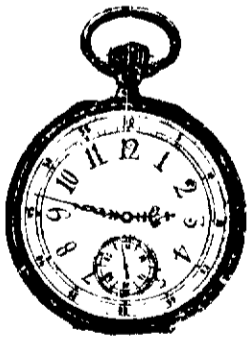
CENY PRZYSTĘPNE.

Petersburg, ul. Morska № 11. Magazyn Schramm. Kupno i sprzedaż. (8080)

POLSKA KAWIARNIA i CUKIERNIA

przy ul. Michajłowskiej № 2, w Petersburgu.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nadchodzące Święta Bożego Narodzenia będą przygotowane, jak lat poprzednich, w wielkim wyborze **Strucl** masłane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami i postne; postne **Pierniki**, toruńskie, warszawskie i własnego wyrobu, i drobne. **Placki** z serem i makiem. **Baby** zaparzone i musowe, a także **Baumkucheny**. **Mak tarty** sprzedaje się na funty 30 kop. funt, i **Miodowniki** do ryb. **Ceny** przystępne. (8087)



Dostawca Dworu Jego Ces. Mości PAWEŁ BUHRÉ,

Petersburg, Newski pr. № 23, Moskwa, W. Lubińska № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.

WIELKI WYBÓR ZEGARÓW własnej fabryki, z zupełnym poręczeniem za trwałość mechanizmu i regularny chod.

Nowy ilustrowany Cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (8015)

KURTKI

PETERSBURSKI SZKŁAD BRONI MYSLIWSKIEJ

ED. WENIG, Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja № 29.

futrzone, suknem kryte, do polowania, do drogi i na wies. Cena od 50 rb. **Burki, koszulki, spodnie, pończochy i czapki.**

DOCHÓD

3 4,000 rubli rocznie

można osiągnąć łatwo i bez ryzyka, oraz bez fachowych wiadomości. Zgłoszenia należy nadsyłać pod: 520 Hauck et Co, Ludwigshafen a.Rh. (8053)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustr. (3494)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

K. WASILEWSKIEGO

(b. nauczyciela gimnazjum),

Warszawa, Marszałkowska 123, poleca: nauczycieli, nauczycieli, freblówki, bony cudzoziemki. (3509)

TYLKO DLA DOROSŁYCH. Wys. 10 sat. ciek. pik. humor. odkrytek za 1 rb., 20 szt. za 1 rb. 75 k. Skł. odkryt. Moskwa, skrzynka poczt. 612. Handlującym rabat. Potrzebni agenci. (8081)

Petersb., Newski 26, telefon 220-21

Lecznica chorób zębów

E. S. WONGI.

Założona w r. 1888.

◆ **Doktorzy i dentyści.** ◆
Plombowanie porcelana i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług fakty. (7885)

PROGRES.

Zakład cyklograficzny

EMILA TRACZYŃSKIEGO-SŁ.

Petersburg, Newski № 88.

WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłazy na cynu i miedzi. (7843)

POLAK

Inteligentny, w średnim wieku, ułame błąga o jakiegokolwiek zajęciu. Wład. jęz. niemiecki, zna stenografię. Adres: Petersburg, 12 rola № 8, m. 71. J. Górnicki.

BEZ RYZYKA jeśli się co nie podoba, po 31 musimy z powrotem.

Szewiot Angielski

bardzo mocny i praktyczny materiał wełniany, na eleganckie i solidne zimowe garnitury męskie, w kolorach: czarnym, czarno-szarym, nakrapianym kolorami przeciwnymi, ołówkowym na krapianym, w kratki, paski, marmurki i w innych kolorach i deseniach najmodniejszych. Fabryka wysyła pocztą za załączeniem, bez sadatku, odcinki po 4/4 arsza, na cały kosztjum męzki, za 5 rb. 25 k., w lepszym gatunku za 6 rb. 75 k., gatunek «prima» rb. 8 k. 40, «ekstra» rb. 10 k. 50 i rb. 12 k. 20. Przy zamówieniu 3 lub więcej odcinków dodajemy, tytułem premji, potrzebny do tych odcinków podrzewkę zupełnie bezpłat. Opakow. i przesył. na koszt fabr. Zamaw. prosimy adres: Łódź, fabryka Tow. Łódzkiej «manufaktury wełnianej» (oddz. № 2) **ANDRZEJA KIWMANA**, centr. skrz. poczt. № 23. (8085)

Prawdziwe pachowe

Orenburskie i Penzeńskie chustki, koldry, koszulki, pończochy, skarpetki w składzie **sarotowskich sarpinek Nitrotkina**. Polecamy nowość: **Sarpinka** na bieliznę po 40 k. arsz. Petersburg, w **Korpusie Paziów**, wejście z zaułka Czernyszewa. Tamże podejmują się odświeżania i cerowania. (8040)